

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDANSK, GDYNIA — WTOREK, 30 WRZESNIA 1947 R.

Nr 104

POLSKA PRZECIW ŁAMANIU POSTANOWIEŃ ONZ

Wbrew uchwale o pomocy żywnościowej kraj nasz obok Węgier i Jugosławii został pominięty ze względów politycznych

Jedność komunistów i socjalistów na Węgrzech

BUDAPEST, 29.9. (PAP). W Budapeszcie zakończyła się konferencja przedstawicieli partii komunistycznej i socjalistycznej. Osiągnięto porozumienie nie w sprawie wspólnego programu rządowego.

Program ten dotyczy realizacji 3-letniego planu gospodarczego, reglamentacji cen i innych problemów wewnętrznych. Polityka zagraniczna Węgier nie ulegnie zmianie.

Wspólny program rządowy komunistów i socjalistów zawarty jest w 30 punktach. Przewiduje on m. inn. opodatkowanie towarów luksusowych, samochodów prywatnych i filmów zagranicznych.

Gorzelnie mogą zaczekać

Spółdzielnia Transportowców wysłała trzy grupy po dwóch ludzi w teren celem zakupu większej ilości ziemniaków dla robotników portowych. Jednej z ekip udało się zakupić poważniejszą ilość kartofli po cenie 500 zł za metr loco stacja załadowcza, co wyniesie 600 do 625 zł za metr loco Gdynia.

W związku z tym należy zaznaczyć, że gorzelnie zakupią już teraz kartofle podnosząc automatycznie ceny ziemniaków dla świata pracy. Gorzelnie powinny zaczekać z zakupem kartofli do chwili, kiedy świat pracy zdąży się w nie zaangażować, ponieważ kartofle przeznaczone dla celów przetwórczych nie muszą być pierwszej jakości.

Bevin pragnie zachować reakcyjny reżim w Hiszpanii

(Telefonem od naszego korespondenta)

LONDYN, 29.9. (Telefon własny). Plan Bevin i Marshalla, zmierzający do włączenia Hiszpanii do Bloku Zachodniego posunął się o krok naprzód w końcu ubiegłego tygodnia.

Reakcyjny przywódca prądów socjalistów hiszpańskich, Indalecio Prieto, odbył z ministrem Bevinem i innymi przywódcami Partii Pracy rozmowę w sprawie utworzenia rządu, obejmującego centrum i prawicę, z monarchistami i katolikami włącznie. Rząd taki byłby do przyjęcia dla Departamentu Stanu i stwarzałby możliwości zastąpienia rządu generała Franco.

Po rozmowie z Bevinem Prieto uchylił się od odpowiedzi na temat pomocy, jaką ma otrzymać od angielskiego ministra spraw zagranicznych lub od Amerykanów, oświadczył natomiast, że jest z wyniku konferencji „bardzo zadowolony”.

Jak wiadomo, przed dwoma miesiącami nastąpiły zmiany w lewicowym centrum emigracyjnym rządzie hiszpańskim. Na skutek usilnych intrągów prowadzonych przez Indalecio Prieto, wykluczone w sierpniu br. komunistów z rządu socjalisty Lloipisa. W skład obecnego rządu emigracyjnego wchodzi wyłącznie republikanie. Zaproponowany natomiast przez Prieto rząd ma się rozciągnąć na skrajną prawicę z socjalistami, jako premierem Indalecio Prieto wydał niedawno manifest, zapraszający wszystkie partie, z wyjątkiem komunistów, do „zawieszenia lub wyeliminowania faszyzmu”. W manifestem tym Prieto nazywa generała Franco „człowiekiem, który szedł z właściwej drogi przez ambicję”.

Ze względu na możliwość debaty nad sprawą Hiszpanii w ONZ, Bevin spodziewa się, że uda mu się wkrótce utworzyć rząd proponowany przez Prieto. Rząd ten, gdyby mu się nawet udało usunąć gen. Franco, zachowałby obecny reżim w Hiszpanii i nie dopuściłby do przywrócenia wolności demokratycznych.

„Czarne koszule” w Londynie

Faszyistowskie prowokacje nie ustają

LONDYN, 29.9. (Obsl. wł.). Policja rozproszyła dziś wiec faszyistowskiej organizacji „Ligi Byłych Kombatantów”. Walka między policją a uczestnikami wiecu trwała 20 minut. 2 osoby zostały aresztowane i odstawione na posterunek. Po zajęciu policja odproszła głównego mówcę wiecu i politycznego kierownika Ligi, Edwarda Jeffreya Hamma, do samochodu policyjnego.

NOWY JORK, 29.9. (PAP). Jak już podaliśmy, DR OSKAR LANGE zgłosił w Komisji Ekonomicznej ONZ projekt rezolucji, wzywającej członków ONZ do wykonywania wszystkich zaleceń Zgromadzenia Generalnego ONZ w sprawach gospodarczych i społecznych.

Mówca oświadczył, że Europa winna i może być odbudowana tylko jako całość. Polska ze swej strony czyni maksimum wysiłków w zakresie współpracy gospodarczej z innymi krajami.

Dr Lange podkreślił, że sprawozdanie konferencji paryskiej, przyznające Niemcom równe prawa w odbudowie gospodarczej, automatycznie godzi w sąsiadów Niemiec i stanowi poważne niebezpieczeństwo.

Rezolucja polska wzywa również członków ONZ do wstrzymywania się od rozwiązywania problemów gospodarczych poza ramami ONZ.

Dr Oskar Lange, uzasadniając wniosek Polski, zaznaczył, że dotychczasowy dorobek ONZ na polu gospodarczym - społecznym jest niewystarczający. Wyniki prac międzynarodowych organizacji, podlegających ONZ - są niewspółmierne z potrzebami świata. Przyczyn tego szukać należy w braku koordynacji pracy poszczególnych organizacji międzynarodowych i organów ONZ. Niektórzy członkowie ONZ nie stosowali się do zaleceń Generalnego Zgromadzenia w sprawach gospodarczo-społecznych.

Dr Lange zwrócił uwagę, że komitet techniczny pomocy pounrrowskiej ogłosił wiosną bież. roku sprawozdanie, które stwierdzało, że 6 krajów europejskich (Austria, Grecja, Węgry, Włochy, Polska i Jugosławia) mają otrzymać w bież. roku pomoc żywnościową o łącznej wartości 600 milionów dolarów. Orzeczenie to nie zostało wykonane.

Polska, Węgry i Jugosławia nie otrzymały żadnej pomocy ze względów politycznych, czego nie ukrywa wcale prasa.

Oznacza to naruszenie uchwały, powziętej przez Generalne Zgromadzenie ONZ, które na poprzedniej sesji przyjęło rezolucję, stwierdzającą, że żaden członek ONZ nie ma prawa kierować się względami politycznymi przy rozdziale żywności.

Następnym przykładem lekceważenia uchwał ONZ jest sprawa odbudowy Europy.

Dr Lange przypomniał, że w ub. roku została powołana do życia Ekonomiczna Komisja Europejska, która miała objąć kierownictwo nad między narodowym wysiłkiem, zmierzającym do odbudowy Europy. Na konferencji 16 państw w Paryżu pominięto jednak tę Komisję ONZ.

Jest to akt sprzeczny z celami ONZ, a nadto nie można tego pogodzić ze zdrowym rozsądkiem i z ogólnie przyjętymi zasadami gospodarczymi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Europa winna być i może być odbudowana jako całość. Zachodnia Europa potrzebuje do swej odbudowy zasobów Europy wschodniej, a wschodniej Europie potrzebna jest pomoc krajów Europy zachodniej.

Wszystkie kraje europejskie mogłyby rozwinąć wzajemną współpracę go spodarczą. Współpracę tę należy jednak oprzeć na zasadach ONZ.

Polska - oświadczył dr Lange - jest gotowa i pragnie wziąć udział w odbudowie Europy. W tym celu zacieśniła Polska swe stosunki gospodarcze z zagranicą. Polska zawarła układy handlowe ze wszystkimi krajami europejskimi, z wyjątkiem Hiszpanii, Grecji i Portugalii oraz z wieloma krajami pozaeuropejskimi.

Z kolei poruszył dr Lange sprawozdanie konferencji 16 i podkreślił, że kryje ono w sobie poważne niebezpieczeństwo, które może utrudnić odbudowę Europy.

Program, opracowany w Paryżu, okaże się prowizoryczny, gdyż uczestnicy jego nie tworzą jednolitego organizmu ekonomicznego i nie uzupełniają się pod względem gospodarczym.

Program ten zawiera w sobie również niebezpieczeństwo odbudowy Niemiec zachodnich, które przed wojną dominowały gospodarczo nad kontynentem europejskim. Każdy plan, przyznający Niemcom równe prawa w odbudowie gospodarczej, automatycznie dyskryminuje sąsiadów Niemiec i stwarza niebezpieczną sytuację.

W końcu dr Lange apelował o członków ONZ, aby wspólnie rozwiązywali zagadnienia gospodarcze przy pomocy organów ONZ.

Na Konferencji tej omawiano następujące punkty: 1) skorzystanie z istniejących funduszy rządowych, łącznie z funduszami Banku Eksportowo-Importowego; 2) możliwość zwolnienia specjalnej sesji Kongresu w jak najkrótszym czasie; 3) przekonanie członków kongresu o konieczności jak najszybszego zastosowania planu Marshalla; 4) nadanie rządowi pełnomocnictw, które zapewniłyby dostawę zboża Europie.

NOWY JORK, 29.9. (Obsl. wł.). Korespondent gazety „New York Herald Tribune” powołując się na wysoka osobistość z Białego Domu donosi, że prezydent Truman na posiedzeniu gabinetu i przywódców kongresu miał za proponować 500 — 750 milionów dolarów, jako natychmiastową pomoc dla krajów Europy, w pierwszym rzędzie dla Francji i Włoch.

NOWY JORK, 29.9. (Obsl. wł.). Korespondent gazety „Manchester Guardian” donosi, że w rządzie USA zarysowały się wyraźne różnice zdań w sprawie planu Marshalla. Niektórzy uważają, że sytuacja w Europie została w dużym stopniu przesadzona, a zasoby, jakimi mogą dysponować Stany Zjednoczone uważane są za zbyt duże.

Wyznaczona przez prezydenta Truman specjalna komisja dla spraw pomocy dla zagranicy, podała niedawno do wiadomości, że Stany Zjednoczone mogą z łatwością eksportować 500 milionów buszli pszenicy. Jednocześnie zwrócono się do narodu amerykańskiego, by dobrowolnie zgodził się na racjonowanie żywności, w pierwszym rzędzie masła, mięsa, drobiu i jaj.

Czy apel ten odniesie skutek, trudno jest na razie powiedzieć. W przeszłości podobne żądania zawsze dochodziły niepowodzenia. Jakkolwiek w Stanach Zjednoczonych, jako całości, zużywa się o 20 proc. więcej mięsa i drobiu niż przed wojną, to jednak ta zwykła konsumpcja nie jest rozłożona równomiernie.

Zamach na kwaterę policji w Haifie

JEROZOLIMA, 29.9. (Obsl. wł.). — Agencja Reutersa donosi, że terroryści żydowscy dokonali dziś śmiałego zamachu na główną kwaterę policji w Haifie, w wyniku którego zabitych zostało 7 policjantów, w tym trzech Anglików i czterech Arabów. 30 policjantów i 17 cywilów zostało rannych.

Wydany w tej sprawie oficjalny komunikat donosi, że o godzinie 6 rano, czasu miejscowego, przed główną kwaterą policji w Haifie zajęła ciężarówka i zatrzymała się przy płocie otaczającym wartownię. Po przerzuceniu prowizorycznego po mostu, terroryści przetoczyli poza płot beczkę, zawierającą materiały wybuchowe, które spowodowały eksplozję, niszcząc część budynku.

Wszczęte natychmiast śledztwo doprowadziło do odnalezienia opuszczonego na szosie samochodu.

Pielgrzymki do Mekki wstrzymane

BAGDAD, 29.9. (Obsl. wł.). Rząd Iraku wydał komunikat wstrzymujący wszystkie pielgrzymki ludności muzułmańskiej do Mekki. Przyczyną tego jest panująca w Egipcie epidemia cholery. Wstrzymaną została również komunikacja samolotowa między Irakiem, Egiptem, Palestyną i Indiami.

Zebrań Ligi Arabskiej, jakie miało odbyć się w przyszłym tygodniu w Kajrze, odbędzie się obecnie w Bejrucie.

Stały wzrost połowów dalekomorskich

Polskie statki rybackie dla połowów dalekomorskich łowią już masowo śledzie. W miesiącach letnich odbyły się doświadczenia połowy rybaków gdańskich i szczecińskich pod wyspą Bornholm oraz dalsze, w okolicach Skagen i na obszarach wodnych, przyległych do ławicy Środkowej i Głębi Gotlandzkiej. Celem tych wypraw było poszukiwanie ławic śledzi oraz wypróbowanie wódków wykonanych na wzór duńskich w kraju.

Doświadczenia nabyte podczas próbnych rejsów znacznie powiększają szanse obecnych jesiennych połowów śledzi na morzu Północnym. Sygnalizowane dotąd wyniki stwarzają przy dalszym powiększaniu się naszej floty połowów dalekomorskich perspektywy szybkiego uniezależnienia się Polski od importu śledzi.

Tajna narada w „Białym Domu”

Truman konferuje z Marshalllem i przywódcami Kongresu

WASZYNGTON, 29.9. (Obsl. wł.). Agencja Reutersa donosi, że dziś odbyło się tajne posiedzenie przywódców obydwu partii Kongresu z prezydentem Trumanem i ministrem Marshalllem, w sprawie szybkiej pomocy dla Europy.

Na Konferencji tej omawiano następujące punkty: 1) skorzystanie z istniejących funduszy rządowych, łącznie z funduszami Banku Eksportowo-Importowego; 2) możliwość zwolnienia specjalnej sesji Kongresu w jak najkrótszym czasie; 3) przekonanie członków kongresu o konieczności jak najszybszego zastosowania planu Marshalla; 4) nadanie rządowi pełnomocnictw, które zapewniłyby dostawę zboża Europie.

NOWY JORK, 29.9. (Obsl. wł.). Korespondent gazety „New York Herald Tribune” powołując się na wysoka osobistość z Białego Domu donosi, że prezydent Truman na posiedzeniu gabinetu i przywódców kongresu miał za proponować 500 — 750 milionów dolarów, jako natychmiastową pomoc dla krajów Europy, w pierwszym rzędzie dla Francji i Włoch.

NOWY JORK, 29.9. (Obsl. wł.). Korespondent gazety „Manchester Guardian” donosi, że w rządzie USA zarysowały się wyraźne różnice zdań w sprawie planu Marshalla. Niektórzy uważają, że sytuacja w Europie została w dużym stopniu przesadzona, a zasoby, jakimi mogą dysponować Stany Zjednoczone uważane są za zbyt duże.

Wyznaczona przez prezydenta Truman specjalna komisja dla spraw pomocy dla zagranicy, podała niedawno do wiadomości, że Stany Zjednoczone mogą z łatwością eksportować 500 milionów buszli pszenicy. Jednocześnie zwrócono się do narodu amerykańskiego, by dobrowolnie zgodził się na racjonowanie żywności, w pierwszym rzędzie masła, mięsa, drobiu i jaj.

Czy apel ten odniesie skutek, trudno jest na razie powiedzieć. W przeszłości podobne żądania zawsze dochodziły niepowodzenia. Jakkolwiek w Stanach Zjednoczonych, jako całości, zużywa się o 20 proc. więcej mięsa i drobiu niż przed wojną, to jednak ta zwykła konsumpcja nie jest rozłożona równomiernie.

Senator Ralph Flanders z partii republikańskiej, podał niedawno oficjalne dane w tej sprawie. Stwierdził on, że na skutek obecnej wyższej cen, wiele tysięcy osób na terenie Nowego Jorku jest niedożywionych. Naród amerykański staje obecnie wobec poważnych problemów. Rząd zakupując produkty żywnościowe, a głównie zboże dla Europy wywoła tym samym wyższe cen wewnątrz kraju. Ceny żywności wzrosły dwukrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym, a koszty utrzymania większe są o 60 proc.

Fakty te posiadają wielkie znaczenie dla izolacjonistów w Kongresie, którzy sprzeciwiają się udzieleniu Europy pomocy na wielką skalę. Nie należy zapominać, że w Stanach Zjednoczonych znajdują się miliony robotników, których zarobki mało, albo wcale się nie zwiększyły, podczas gdy koszty utrzymania wzrosły o 60 proc. Istnieje również wiele milionów ludzi żyjących z pensji lub emerytur, którzy też cierpią biedę na skutek inflacji.

Jeżeli zwolniona zostanie specjalna sesja Kongresu to będzie ona musiała poważnie liczyć się właśnie z tymi ciętami społeczeństwa amerykańskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI

BELGRAD. Jugosłowiańska agencja prasowa donosi z Sofii, że wkrótce rozpocznie się proces trzech deputowanych opozycji, włączonych w aferę Petkova. Deputowani ci, m. inn. Tomcho Tanew, oskarżeni są o szpiegostwo i o dostarczanie informacji obcemu mocarstwu.

NOWY JORK. Podczas wyścigów samochodowych w Modena nastąpiła katastrofa, w której zginęły 4 osoby, a 20 zostało rannych. Włoch Bracco, prowadzący maszynę typu „Delage” wjechał na trybunę. Wyścig natychmiast przerwano. Bracco został poważnie ranny.

RZYM. Podczas wyścigów samochodowych w Modena nastąpiła katastrofa, w której zginęły 4 osoby, a 20 zostało rannych. Włoch Bracco, prowadzący maszynę typu „Delage” wjechał na trybunę. Wyścig natychmiast przerwano. Bracco został poważnie ranny.

De Gasperi prowadzi Włochy do katastrofy głodowej

Nenni i Togliatti żądają ustąpienia rządu

RZYM, 29.9. (PAP). W parlamencie włoskim rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem o votum nieufności dla rządu. Przywódca socjalistów Pietro Nenni wygłosił dłuższe przemówienie, w którym stwierdził, że rząd ponosi odpowiedzialność za krytyczną sytuację polityczną i gospodarczą Włoch.

Nenni podkreślił, że obieg pieniężny wzrasta we Włoszech miesięcznie o 20 miliardów lirów. Rząd sprzyja spekulacji, podwyżce cen i nie udziela kredytów przedsiębiorstwom, opartym na zdrowych zasadach gospodarczych. Polityka gospodarcza de Gasperi'ego doprowadzi do katastrofy głodowej.

Nenni domaga się, aby obecny rząd ustąpił. Nowy rząd winien przygotować plan gospodarczy, przewidujący przejście przez państwo

kontrolę nad dewizami i powołanie w fabrykach rad załogowych, które by kontrolowały proces produkcji.

Następnie zabrał głos przywódca włoskiej partii komunistycznej Togliatti, który zaatakował ostro ministra spraw wewnętrznych za tolerowanie podziemnych organizacji faszystowskich.

„We Włoszech — powiedział Togliatti — gdzie 80 proc. robotników należy do partii marksistowskich, nie można prowadzić polityki, wymierzonej przeciwko robotnikom”.

Togliatti domagał się utworzenia nowego rządu, opartego na szerokiej bazie demokratycznej.

Debaty w sprawie votum nieufności trwa.

Falszywe dolary na sumę blisko 3 miliardów franków

w 2 drukarniach koło Marsylii

Ujęcie szajki fałszerzy we Francji

PARYŻ, 29.9. (Obsl. wł.). — Policja francuska przy pomocy dwóch członków federalnej policji amerykańskiej wykryła niespotykaną od zakończenia wojny aferę fałszowania dolarów. Już od szeregu miesięcy Niemcy i Stany Zjednoczone zarzucały fałszywymi banknotami po 50 i 100 dolarów.

Po długich bezskutecznych poszukiwaniach udało się 19 września aresztować w Paryżu 4 gieldziarzy, którzy usiłowali sprzedać 2.000 fałszywych dolarów. Zeznania jednego z nich pozwoliły rozwiązać drugą aferę, mianowicie sprawę kradzieży 22 milionów franków z Banku Indochińskiego, której dokonał były członek legionu francuskiego Baudine oraz jego kochanka Jeanne Passalis. Aresztowano również Francois Roche włączanego w aferę fałszowania akcji Kanału Sueskiego. Dzięki śledztwu prowadzonemu

przez inspektora Poirier w Marsylii udało się wykryć w dwóch posiadłościach, niedaleko Marsylii, dwie potężne tajne drukarnie, wyposażone w najbardziej nowoczesne urządzenia. Znalezione w nich cztery maszyny ważyły około 7 ton oraz kompletne urządzenia do fałszowania pieniędzy. W drukarniach tych znajdowało się wydrukowanych już fałszywych dolarów na sumę 2.800 milionów franków.

Eksperti amerykańscy oświadczyli, że banknoty te były w doskonałym sposobie podrobione. Szajka fałszerzy posiadała poza tym prawdziwy arsenał, w którym znalazłoby karabiny maszynowe, rewolwery i amunicję. Posiadali oni poza tym dziesięciotonową ciężarówkę i jedną limuzynę. Zdaniem policji nici śledztwa prowadzą do Paryża i zagranicę. Spodziewane są dalsze aresztowania.

Ceny ziemniaków nie można podwyższyć

a kim chce zarabiać Gdańska Spółdzielnia Spożywców?

Sprawa zaopatrzenia człowieka pracy w owoce, warzywa i ziemniaki na okres zimowy stanowi dziś stałą troskę wielu instytucji. Sprawa ta, w pierwszym rzędzie interesująca się związki zawodowe, które swego czasu powzięły już szereg decyzji, mających na celu ułatwienie ludziom pracy zaopatrzenia się w ziemniaki i opał.

Sprawdzenia ziemniaków na teren

m. Gdańska podjęła się Gdańska Spółdzielnia Spożywców. Związki zawodowe jednakże, dążąc do całkowitego pokrycia potrzeb rynku gdańskiego, przeprowadziły ostatnio rozmowy z Funduszem Aprowizacyjnym, który również przyrzekł sprowadzić na teren Gdańska kartofle, żadaną ilość ziemniaków w cenie 700 zł za metr, loco stacja przywozowa, lub 730 zł za metr, loco piwnica.

Umowa ta wypadła jednakże niezupełnie po myśli Gdańskiej Spółdzielni Spożywców. Nic dziwnego przeto, że dyrektor tej instytucji występował na ostatnim posiedzeniu Komisji Cennikowej o podniesienie ceny kartofli. Dziwnym się może wydawać, że znana ze swojej działalności Spółdzielnia, dąży do wywyższenia się z przyjętych na siebie zobowiązań przez podwyższenie ceny, nie zaś przez znalezienie tańszego źródła zakupu. Nie jest to sprawa tak trudna, gdyż ostatnio gospodarze dowożący ziemniaki do miast oferują je najwyżej w cenie 800 zł za metr.

W terenie województwa gdańskiego można już dzisiaj nabywać kartofle w cenie do 400 zł za metr.

Pożar w porcie nowojorskim

NOWY JORK, 29.9. (Obsl. wł.). W porcie nowojorskim wybuchł na nabrzeżu należącym do Towarzystwa Transatlantyckiego olbrzymi pożar. Do akcji zmobilizowano natychmiast specjalne okręty pożarnicze. Wobec tego, że centrum pożaru znajduje się pod cementowymi płytami nabrzeża, ekipy ratownicze usiłują dostać się do wnętrza przy pomocy 60 świrdów pneumatycznych. Przy nabrzeżu nie było na szczęście żadnych statków, wobec czego pożar przedstawia tylko niebezpieczeństwo lokalne.

Spółdzielczość na froncie walki o demokrację — musi działać i walczyć w ścisłym związku z masami ludowymi

Z mowy Premiera na Akademii Spółdzielczej w Warszawie

Obywatele Spółdzielcy! Spółdzielczość ma w naszym ustroju mieszaną gospodarkę trójsektorową ogromną rolę do odegrania i wielkie zadania do spełnienia.



Spółdzielczość zyskała w nowych formach ustrojowych Odrodzonej Polski zupełnie nowe warunki dla swego rozwoju, zupełnie nowe możliwości odegrania właściwej roli gospodarczej i odegrania ogromnej roli wychowawczej...

Dopiero w ramach odzyskanej niepodległości i jako część treści przemian społecznych, wywalczonych przez masy ludowe, przez partie mas ludowych, dopiero w tych ramach spółdzielczość znaleźć mogła takie miejsce, na jakie zasłużyła i takie miejsce i takie możliwości sięgnięcia w głąb społeczeństwa, przeorowania społeczeństwa i takie perspektywy rozwoju, jakich nigdy przed tym i jakich w żadnych innych warunkach ustrojowych nie miała.

Stąd powstają jasne i nieodparte wnioski, a mianowicie:

1. Nie ma pełnej realizacji dążeń wyzwoleniowych, emancypacyjnych dążeń mas ludowych bez właściwego udziału w tej realizacji spółdzielczości, zarówno jako jednej z form życia gospodarczego, jak i bez właściwego udziału spółdzielczości, jako formy wychowania społecznego i jako idei wyrażającej dążenie do gospodarczej demokracji.

2. Ale także nie ma możliwości pełnego realizowania idei spółdzielczych bez wywalczonych na szerokim i szerszym, niż spółdzielczość na froncie walki o wyzwolenie społeczne, reform ustroju nowej Polski, nie ma możliwości zwycięstwa idei spółdzielczej bez zwycięstwa i triumfu antykapitałistycznej walki, toczącej się przy pomocy demokracji społecznej, przez sojół, przez partie realizujące sojół.

W próbie doświadczeń hasło apolitycznej spółdzielczości okazało się po myśku, okazało się mylną strategią rozproszenia sił na froncie antykapitałistycznym...

Długie obchody święta spółdzielczości po wojnie, obchody w 1945 i 1946 r. i w roku obecnym są m. in. dniami triumfu tych spółdzielców, którzy umieli i przed wojną w trudnych warunkach zawiązać nierozdzielnie, zawiązać organicznie swoje idee spółdzielcze z ideami pełnej, konsekwentnej walki o postęp, o demokrację, o socjalizm. (Oklaski).

Nie chodzi o upartyjnienie spółdzielczości, ale było i jest ważne u politycznienie spółdzielczości w sensie powiązania jej, pełnego powiązania także i w praktyce dnia codziennego, powiązania działalności gospodarczej z budową, bólem, troskami i potrzebami Polski Ludowej. Każdy spółdzielca, który boi się upolitycznienia

spółdzielczości, niech odpowie sobie na pytanie, jakie to byłyby możliwości rozwoju spółdzielczości, jako koncepcji gospodarczej i jako idei wychowawczej w Polsce przedwojennej? Uczciwa odpowiedź na to pytanie musi dać w konsekwencji uczciwą, pozytywną, twórczą postawę wobec obecnej rzeczywistości i da także na pewno się do dalszego przetwarzania tej rzeczywistości...

Te podstawowe prawdy polskiej spółdzielczości stają się dziś, w dniu

święta wyraźniej, niż w codziennym dniu pracy przed oczyma nas wszystkich, spółdzielców.

Pierwsza prawda, to stwierdzenie, że rozwój spółdzielczości zależy nie tylko od samych spółdzielców, chociażby najlepszych czy najzdolniejszych, czy najbardziej ofiarnych. Zależy zarówno od dynamiki idei spółdzielczej, jak i od warunków ustrojowych, wywalczonych na bardzo szerokim froncie walki mas ludowych. Spółdzielczość ma sojusznika we wszystkich siłach antykapitałistycznych.

Wykopaliska prastawiańskie na zamku piastowskim w Szczecinie

Przeprowadzone przez kustosa Muzeum Miejskiego — Wieczorowskiego prace wykopaliskowe na zamku piastowskim w Szczecinie doprowadziły do rewelacyjnych odkryć prehistorycznych. Odkopano mur o szerokości 1 metra, który służył praw dopodobnie, jako ogrodzenie miejsca cmentarnego.

Przy dalszym odkopywaniu ziemi odsłonięto w całej okazałości konstrukcję drewnianej chaty, budowanej na zacios. Natrafiono na ślady drogi ulicznej, identycznej do tej.

bycia odkryto w dawnej siedzibie Słowian w Wolinie.

Pod dotychczas odkopaną warstwą, pochodzącą z końca XI wieku, znajdują się jeszcze inne, przy których prace kontynuowane będą w roku przyszłym. W roku bież. wykop będzie poszerzony celem odszukania fundamentów kościoła św. Ottona.

Dotychczasowe odkrycia wskazują, że istniało tutaj osadnictwo słowiańskie. Jak natomiast był jego charakter, wskazać dalsze badania.

Dalszy wzrost produkcji cukru Jeszcze w br. osiągniemy 2. miejsce w Europie

W niedzielę, dnia 28 bm. odbył się w Opolu drugi Ogólnopolski Zjazd Przemysłu Cukrowniczego przy udziale ok. 600 uczestników z całej Polski.

Dyr. naczelny Centr. Zarządu Przemysłu Cukrowniczego inż. Piotrowski wygłosił przemówienie, podsumowujące dotychczasowe wyniki pracy cukrownictwa polskiego.

Mówca zaznaczył, że nakreślony na pierwszym zjeździe cukrowniczym plan doprowadzono do pozytywnego zakończenia. Osiągnęliśmy cyfrę 50 fabryk odbudowanych i uruchomionych na Ziemiach Starych i 26 fabryk na Ziemiach Odzyskanych.

Według prowizorycznej statystyki światowej należy oczekiwać, że w b. roku przesuniemy się z 4. miejsca na 2. miejsce w Europie wśród krajów produkujących cukier. Spożytko cukru w kraju wyniosło w br. 500 tys. ton, czyli 12 i pół kilograma na głowę mieszkańca, a więc osiągnęło to poziom z 1939 r. Na rok następny przewidujemy dalszy wzrost konsumpcji.

O przygotowaniu do nadchodzącej kampanii cukrowniczej mówił techniczny dyrektor CZPC inż. Krzyżanowski. Zdolność przerobu naszych fabryk na Ziemiach Dawnych wynosi 606 tys. kwintali buraków na dobę, na Ziemiach Odzyskanych zaś 321 tys. q buraków na dobę. Wszystkie okręgi przemysłu cukrowniczego wyprodukują łącznie według planu, 438.425 ton cukru, z czego Ziemia Odzyskana dać 120.910 ton. 4 państwiska ruszą cukrownie w okręgu opolskim i poznańskim, 5 i 6 — w warszawskim i lubelskim, a cał-

kowite zakończenie kampanii nastąpi w końcu grudnia.

Wyniki przewidywanego planu oraz badana zawartość cukru w burakach wskazuje na to, że produkcja tegoroczna przekroczy plan.

W dalszym ciągu obrad II Ogólnopolskiego Zjazdu Przemysłu Cukrowniczego przemawiał wiceminister przemysłu i handlu inż. Rumński.

Głównym zadaniem cukrownictwa jest znaczne przekroczenie planu produkcji. Przemysł cukrowniczy już dwukrotnie podwyższył swój tegoroczny plan. Zjednoczenia podniosły plan z 412 tysięcy do 420 tysięcy, a Centralny Zarząd — na 438 tysięcy ton. Podwyższono ten plan słusznie, wykazując duże poczucie dyscypliny i odpowiedzialności. Trzeba sobie postawić za cel: plantacji 210 tys. ha powinny dać w tym roku ok. 35 milionów q buraków, które muszą z kolei dać ok. 480 — 506 tys. ton cukru.

nych, spółdzielczość jest jedną z sił antykapitałistycznych, ale działac i walczyć nie może osobno, tylko w ścisłym związku z całą walką mas ludowych i w ramach programu reform społecznych. Spółdzielczość nie powinna widzieć, nie powinna mieć i nie będzie mieć nigdy wroga na lewicy. Spółdzielczość musi być pełną wewnętrzną dynamiką, musi być częścią wielkiego obozu lewicy, walczącej o lepsze jutro, o lepszy ustrój! (Oklaski).

Druga prawda to konieczność dalszego usprawnienia wszystkich ogniw spółdzielczych, bo sprawność jest tak że egzaminem pożytku społecznego.

Trzecia prawda, to konieczność szerokiej mobilizacji mas wokół spółdzielczości, konieczność pogłębienia pracy ideologicznej, wychowawczej, konieczność wychowania młodzieży, nowych kadr spółdzielców jutra.

W imieniu Rządu życząc dziś spółdzielczości spełnienia wszystkich zadań, jakie nakłada na nią jej ideologia, jakie nakładają na nią potrzeby Polski Ludowej, zadań, które wykonane, stana się równocześnie fundamentem pod gospodarczą demokrację. Demokracja zaś gospodarcza będzie z kolei czynnikiem decydującym o stopniu życiowej obywateli, o stopniu uspołecznienia obywateli, o stopniu związania aktywności pojedynczego obywatela z interesami zbiorowości, z interesem Narodu, z interesami Niepodległej Polski Ludowej! (Długotrwałe oklaski).

Prezydenci pięciu stolic przyjmowani w Warszawie

Dnia 28 bm. w gmachu Zarządu Miasta u prezydenta Tołwińskiego odbyła się konferencja wprowadzająca z udziałem goszczących w Warszawie — prezydenta Pragi Czeskiej Wacława Vacka i prezydenta Belgradu Nenka Petrovica.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz miejskich, generalny komisarz odbudowy Warszawy Piotrowski, liczni przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej. Obecny był również ambasador Czechosłowacji w Warszawie p. J. Hejret.

Prezydent Warszawy zapoznał swych kolegów zagranicznych z osiągnięciami i bolączkami stolicy, wyrażając pragnienie nawiązania jak najbliższego kontaktu z ojcami najszlachetniejszych stolic, a to celem wzajemnej wymiany doświadczeń i pomocy w realizowaniu podobnych wszystkich wielkim miastom zadań.

Po konferencji goście zwiedzili stolicę. Na Rynku Starego Miasta i w okolicach pracowało przeszło 5.000 ochotników, odgruzowujących miasto. Było to przeważnie grupy członków Polskiej Partii Robotniczej z poszczególnych instytucji oraz drobna ilość kół innych partii politycznych.

Prezydent Belgradu nawiązał rozmowę z grupą pracujących. Odbudowę Warszawy — powiedział m. in. — składacie najgłębszy hołd tym, którzy padli w jej obronie w r. 1939 i w r. 1944. Byłście pierwsi w walce z Niemcami — teraz przodujecie w odbudowie. Nie jest łatwo oddać słowami cechy was w pracy entuzjazm — ale po powrocie do Belgradu opowiecie jego mieszkańcom, jak jest lud Warszawy.

Na te serdeczne przemówienie od-

powiedział motorniczy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, prosząc prezydenta Belgradu o przekazanie narodowi jugosłowiańskiemu najserdeczniejszego pozdrowienia od ludu Warszawy, który żywi głęboką przyjaźń i szacunek dla bohaterskiego narodu.

Dnia 28 bm. ok. godz. 1 pp. na lotnisko Okęcie przybyli na zaproszenie prezydenta stolicy Tołwińskiego przedstawiciele stolic republik radzieckich.

W skład delegacji wchodzi: zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej Moskwy — Masłow, zast. przewodn. Rady Miejskiej Kijowa — Mokijenko, zast. przew. Rady Miejskiej Mińska — Szklarik i przewodniczący Rady Miejskiej Wilna — Karczka.

Przybyłych witali prezydent Tołwiński w obecności wiceprezydenta Strzeleckiego, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Sankowskiego i wiceprzewodniczącego Grodzkiego.

Gości witali również przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Komitetu Słowiańskiego i Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Na lotnisko przybył również chargé d'affaires Ambasady ZSRR w Warszawie, p. Jakowlew.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył z Paryża na zaproszenie prezydenta m. st. Warszawy, Tołwińskiego, przedstawiciele Związku Miast Francuskich: sekretarz Związku — p. Robert i małżonka przewodniczącego, p. Marrane.

Odżywają tendencje monarchijskie — ale rok 1947 to nie 1938

stwierdza premier Gottwald

PRAGA, 29.9. (PAP). W rocznicę konferencji monarchijskiej premier Gottwald udzielił dziennikowi „Rude Pravo” wywiadu, w którym przedstawił przyczyny tragedii monarchijskiej.

Premier Gottwald wskazał dalej, że obecnie zarysowują się na arenie międzynarodowej tendencje, przypominające politykę monarchijską.

Przedstawicielami tego kierunku są pewne koła międzynarodowe, re-

prezentowane przede wszystkim przez monarchistów amerykańskich, którzy dają do wekrzeszenia wielkiego kapitału niemieckiego.

Oceniając obecną sytuację Czechosłowacji, premier Gottwald zaznaczył, że Czechosłowacja znajduje się w znacznie lepszej pozycji, niż w roku 1938. Buduje ona swe bezpieczeństwo w oparciu o te państwa, które najbardziej odczuły skutki polityki monarchijskiej.

Ambasador amerykański jest panem Grecji przyznaje to nawet prasa rządowa

Z debaty w Komitecie Politycznym ONZ

NOWY JORK, 29.9. (PAP). W Komitecie Politycznym ONZ toczyła się w dalszym ciągu debata nad sprawą grecką.

Delegat jugosłowiański, Bebler, zwrócił uwagę na sytuację wewnętrzną Grecji, gdzie przy pomocy wojsk brytyjskich władze zagarnęły kolaboranci i monarcho-faszyści. Rozpętała ona akcję terrorystyczną przeciwko elementom postępowym. Od lutego 1945

do marca 1946 r. zamordowano bezkar nie ponad 2 tysiące demokratów greckich.

Ostatnio panem Grecji jest ambasador amerykański, który decyduje o wszystkich posunięciach politycznych Grecji — w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Przyznaje to nawet prasa rządowa grecka. W tym miejscu zaczął Bebler oration monarchistów greckich „Katimeri”, w którym stwierdzono, że Grecy jedynie w 10 proc. a najwyżej w 20 proc. mają wpływ na losy swego kraju.

Koła reakcyjne mające wpływ na sytuację w Grecji, zmierzają do tego, aby zamienić Balkany na bezkne prochu. Interwencja w Grecji — podkreślił mówca — zagraża pokojowi.

Równocześnie oskarża się Jugosławię, Albanie i Bułgarię o mieszanie się w sprawy greckie, aby w ten sposób odwrócić uwagę opinii publicznej od prawdziwego źródła niepokojów. Dla tego celu używa się również czasem prestiżu ONZ, co może narazić na szwank te instytucje.

Następnie przemawiał przedstawiciel Filipin, Romulo, który domagał się powzięcia szybkiej decyzji w sprawie greckiej. Również delegat amerykański, Johnson, wypowiedział się za koniecznością powzięcia szybkiej decyzji. Zaproponował on ograniczenie czasu mówców.

Zaprotestował przeciwko temu delegat Ukrainy, Manuili, który oświadczył m. in.: „Nie dziwię się, że przemówienie Beblera zrytowało przedstawicieli Stanów Zjednoczonych. Bebler przedstawił fakty, którym delegacja amerykańska nie może zaprzeczyć.

Sprawa przyjęcia nowych członków do ONZ

NOWY JORK, 29.9. (PAP). Na posiedzeniu Komisji Politycznej omawiano sprawę przyjęcia nowych członków do ONZ.

Postanowiono dopuścić do dyskusji w tej sprawie przedstawicieli Włoch, Finlandii, Węgier i Rumunii. Jeżeli chodzi o Bułgarię i Albanie, Komitet powziął większość głosów uchwałą, stwierdzającą, że kraje te nie złożyły wystarczającego zapewnienia, że podporządkują się Kartale ONZ. Wobec tego kraje te nie wezmą udziału w dyskusji, lecz będą jedynie odpowiadać na pytania członków Komisji.

Zakaz propagandy wojennej nie ogranicza wońci prasy

MOSKWA, 29.9. (Obst. wł.). — Radio moskiewskie oraz prasa radziecka szeroko omawia propozycje min. Wyszynskiego w sprawie zakazu propagandy wojennej.

Komentator radziecki Mielnikow rozprawia się z argumentami reakcyjnej prasy amerykańskiej, która sprzeciwia się zakazowi propagandy

wojennej. Przeciwnicy tego zakazu twierdzą — oświadcza on — że byłby on niezgodny z zasadą wolności prasy. Twierdzenie takie nie da się utrzymać. Minister Wyszynski wykaże bowiem — pisze Mielnikow — że we wszystkich krajach istnieją ustawy, zabraniające handlu dziełmi, niewolnictwem oraz publikowaniem dzieł pornograficznych. Dotychczas nikt nie twierdził, że zakaz taki sprzeczny jest z wolnością prasy. Jedynie wrogowie ludzkości mogą sądzić, że zakaz szerzenia propagandy wojennej oznacza zniesienie wolności prasy.

Podlegające wojenni nie mają nic wspólnego z narodem amerykańskim. Nie ulega wątpliwości, że naród amerykański podlegał tym ciepłota i uważa ich za przestępców wojennych. Naród amerykański, tak jak wszystkie narody mijające pokój, zajęcie odpowiednią postawę wobec machinacji prowadzonych przez tych, którzy dają do wojny.

Potężny finał „Miesiąca Odbudowy”

Ostatnia niedziela września zmobilizowała wszystkie warstwy i zawody

„W tę ostatnią niedzielę wrześniową, ochotnicza akcja odgruzowywania Warszawy — zapowiada się na mocny, końcowy akord „Miesiąca Odbudowy”.

Takim zdaniem zakończył się sobotni artykuł, omawiający program niedzielnej, ochotniczej pracy. Omylił się w swych przewidywaniach. Wczorajsza akcja nie była „mocnym”, ale... potężnym akordem. Nie setki, lecz tysiące rąk schwyliły za łopaty i kilofy. Nie setki, lecz tysiące przedstawicieli wszystkich warstw, zawodów i ugrupowań politycznych — stanęło na „froncie odbudowy”.

Ta ostatnia niedziela września była potężną mobilizacją nie tylko ludności stolicy, ale setek mieszkańców okolic podwarszawskich.

PRZEDSTAWICIELE RZĄDU — ODGRUZOWUJĄ UL. KOZYKOWĄ. Przy wylocie ul. Polnej, od strony Pl. Unii — z daleka już widać dziesiątki postaci, uwijających się po werstepach Pola Mokotowskiego. To około 500 ochotników porządkuje teren na ogródek Jordanowski dzielnicy Śródmieście.

Po jeźdni turkocą bez przerwy koła furmanek, którymi stawili się tu do pracy mieszkańcy: Jabłonny, Tomaszowa i Chotomowa. Tuż przy brzegu chodnika, na pagórku ziemi i gruzu pracuje potężny budożer. Sekunduje mu dzielnie w pracy 80 pracowników Centrali Telefonicznej z ul. Piłsudskiego.

Parę metrów dalej niweluje teren 70 członków Zw. Zaw. Prac. Administracyjnych Liceów i Gimnazjów. Obok energicznie wymachuje łopatami ponad 40 pracowników Woj. Oddziału P.U.R. U wylotu małej uliczki Oleandrów łopocą na wietrze transparent z

napisem: „Mieszkańcy Oleandrów odbudowują swą ulicę”.

Skrzyżowanie ul.: Śniadeckich, Marszałkowskiej i Koszykowej przedstawia doprawdy nieodczynny widok. Na wysokim, nierzównym rumowisku uwija się setki osób. Na szczycie powiewa białoczerwona flaga, a obok sztandar PPS. 600 pracowników telefonów z werwą uprząta gruz. Tuż obok pracuje kilkadziesiąt osób z kolia przy Min. Zdrowia. Obok dziełnie spłuje się kilkadziesiąt przedstawicieli „Samopomocy Chłopskiej”.

Przy numerze 46 znajduje się „poste runek” CKW PPS. Jest to czołowa pozycja ul. Koszykowej. Tutaj bowiem pracuje premier rządu, tow. Cyrankiewicz, min. Dąbrowski, wicemin. Kościński, wicemin. Dietrich oraz wicemin. Kożusznik. Po drugiej stronie Marszałkowskiej błękitnymi plamami odcinają się koszułki członków OM TUR dzielnicy Mokotów.

WOJSKO, STRAZACY, KOLEJARZE I... WETERANI Z 1905 R.

Przy ul. Brackiej, na tyłach gmachu BCK przebiega nową uliczką ok. 600 przedstawicieli wojska. Pracują tu oficerowie z Centrum Wyszczolenia Piechoty z Rembertowa, Wyższej Szkoły Politechnicznej, Centralnej Składowej Samochodów MON. Począwszy od chorażego, a skończywszy na pułkowniku — wszyscy odgruzowują odcinek z typowo żołnierskim zapalem.

W oczyszczaniu z gruzów ul. Krochmalnej dziełnie pracowało 300 weteranów, członków Związku Uczestników Walk Rewolucyjnych 1905 r. Grupa weteranów pracuje przy układaniu cegieł. Trochę dalej dziesiątki towarzyszy, z których każdy ukończył co

najmniej 60 lat, a wielu przekroczyło osiemdziesiątkę, taczkami wywozi gruz z placu.

Wielu z weteranów, którzy pracują z młodzieńczym zapałem dla Warszawy, przed dziesiątkami lat przeszło więzienia i katorgi. Widzimy między innymi jednego z żyjących słynnych „dziesięciu z Pawlaka”, tow. Płochowski.

— Szczęśliwi jesteśmy, że możemy jeszcze pracować dla naszej kochanej stolicy — mówi ze wzruszeniem 87-letnia starszuszka, tow. Turajaska.

WIELOTYSIĘCZNA ARMIA PEPPEROWCÓW NA STARYM MIEŚCIE

Sekretarz Komitetu Warszawskiego PPR, tow. poseł Jerzy Albrecht, dowodzi wielotysięczną armią towarzyszy, którzy przybyli tłumnie, aby zakończyć rozpoczętą w pierwszą wrześniową niedzielę akcję oczyszczania z gruzów Starego Miasta.

Pracują tam dzielnie. Warszawa-Południe, Wola, Starówka, koła Agnili, Straż Ogniowa, Tramwajarzy, Gazowników, robotnicy Fortu Rema, PZUOW, CZ PMB członkowie organizacji młodzieży „Życie”, harcerze i wielu innych ochotników.

Rynek Starego Miasta jest już całkowicie oczyszczony. Wywieziono gruz z terenu Muzeum. Wczoraj nastąpiło dla mieszkańców Starego Miasta ważne wydarzenie — otrzymali wodę. Serce Starówki naprawdę żyło!

Toteż kiedy wśród olbrzymiego entuzjazmu zabrał głos tow. Albrecht, zgromadzeni słuchali jego słów w poczuciu spełnionego obowiązku. Słuchali bilansu swojej pracy dotychczasowej, przygotowując się do dalszych wysiłków i ofiar na rzecz Warszawy.

Min. Rusinek w Londynie

LONDYN, 29.9. (PAP). — Minister opieki społecznej, Kazimierz Rusinek, przybył samolotem do Londynu na zaproszenie brytyjskiego ministra pracy, Isaaca.

Ministrowi Rusinkowi towarzyszą 3 urzędnicy polscy oraz attaché ambasady brytyjskiej w Warszawie.

Na lotnisku witali ministra Rusinka: ambasador RP, Michałowski i sekretarz Labour Party, Morgan Phillips.

Dlaczego jesteśmy przeciwko planom federacji Niemiec?

Bo ułatwiają odrodzenie niemieckiego imperializmu

NA TEMATY
DNIA

Rzemiosło

Przed wojną mieliśmy 550.000 warsztatów rzemieślniczych, dających zatrudnienie 1.300.000 ludziom. Dziś mamy zarejestrowanych 134.000 warsztatów, zatrudniających 300.000 zarejestrowanych i około 100.000 „dzikich” rzemieślników. Takie liczby o sytuacji rzemiosła podaje dyrektor Związku Izb Rzemieślniczych RP, ob. Tomasz Kłosowski. W wywiadzie, udzielonym Robotniczej Agencji Pracowej. Stan nieczysty tak popularnych zawodów, jak: szewstwo, krawiectwo i rzemieślnictwo zmniejszył się o wie trzykrotnie.

Te liczby, te dane — nawet, jeśli nie są z pełni ścisłe — charakteryzują najgłębiej perspektywę, rysującą się przed rzemiosłem polskim. Odczuwamy w życiu codziennym brak warsztatów rzemieślniczych, trudno nam jest o dobrego rzemieślnika. Odczuwamy ten brak dotkliwie, my, ludzie prywatni.

Rzemiosło, zaliczone u nas do sektora prywatnego, ma olbrzymie możliwości rozwojowe i może zapewnić dostatek warunków życiowych dla tysięcy majstrów i czeladników — reprezentantom 73 rzemiosł głównych i wielkiej masy tzw. rzemiosł cząstkowych (obejmujących już bardzo ścisłą specjalizację).

Istniejąca dziś pomysłowa koniunktura dla rzemiosła nie jest krótkotrwała i nie wynika jedynie ze straszliwej przetrzebienia szeregów rzemieślniczych (rzemieślnicy Żydzi zostali wymordowani niemal w 100 proc.). W miarę poprawy warunków gospodarczych, w miarę usuwania zniszczeń wojennych, w miarę wzrostu możliwości nabywczych klasy robotniczej i chłopstwa, coraz dotkliwiej będziemy odczuwać brak dostatecznej liczby warsztatów, coraz trudniej będzie o dobrego fachowca. Szkolenie nowych kadr wykwalifikowanych rzemieślników nie nadąża za gospodarczym zapotrzebowaniem. Coraz to wzrastająca sieć szkół zawodowych kształci w pierwszym rzędzie fachowców na potrzeby przemysłu.

Rzemiosło wciąż jeszcze cierpi na brak nowych sił. Nie bez winy są to sami rzemieślnicy. Młodzi rzemieślnicy wciąż jeszcze skarżą się na trudności w nauce, na utrudnianie przez majstrów pracy, na uniemożliwianie nauki w czasie trwania terminu, na przedłużanie ponad rzeczywistą potrzebę czasu jego trwania itd. Wśród naszych rzemieślników wciąż jeszcze pokutują pewne nawyki kaslowe, wciąż jeszcze istnieje zupełnie nieuzasadniona obawa przed konkurencją. Rzemieślnicy nasi wciąż jeszcze nie zdają sobie sprawy z wymowy liczb, podanych na początku tego artykułu, wciąż jeszcze nie widzą olbrzymiej luk w swoich kadrach, luk, która może być wypełniona jedynie przez młódz rzemieślniczą.

Państwo udziela rzemiosłu wszelkiej pomocy. O ulgach i pomocy dla prywatnej inicjatywy mówił tow. Minc na zjeździe szczecińskim. Na Ziemach Odrzańskich, w ramach uwłaszczenia nierolniczego, rozpoczyna się już przejmowanie przez rzemieślników na własność zajętych przez nich i użytkowanych dotąd warsztatów pracy.

Rzemiosło nasze ma piękne tradycje — należy do nich m. inn. troska o solidność wykonania i uczciwa kalkulacja kosztów świadczeń. Okres okupacji i pierwsza faza powojenna, charakteryzujące się możliwościami łatwych zarobków dla rzemiosła, zdemoralizowała niektórych rzemieślników.

Dziś, w miarę normalizowania się warunków, w okresie świetnych dla rzemiosła możliwości, pora wrócić do tych pięknych tradycji — tradycji, pożytecznych i dla rzemieślnika i dla jego klientów.

Niemiec, to dzieje się tak nie tylko dlatego, że władze sowieckie, w odróżnieniu od Anglosasów, dalekie są od pobłażania antypolskim podżegaczom, lecz także dlatego, że zabrało klas szczególnie zainteresowanych w antypolskiej nagone.

Federalizacja Niemiec, ich rozbięcie na drobne państewka, oznaczałoby, że ten doniosły proces zatrzymałby się nad Łabą, że stan obecny, stan, kiedy przemysł wojenny Zagłębia Ruhry i Nadrenii pozostaje niemal nieknięty, kiedy wielki kapitał wraz ze swymi feudalno-junkierskimi sojusznikami, nadaje ton w całych Niemczech Zachodnich, zostałby utrzymany na stałe. Taki stan nie gwarantowałby bynajmniej pokoju Europy, ani tym bardziej bezpieczeństwa Polski.

Pomysły federalizacji Niemiec, czyli — nazywając rzeczy po imieniu — wyjęcia Niemiec Zachodnich spod kontroli międzynarodowej, pozostawienia niekniętym ich potencjału wojennego, pozostawienia Niemiec Zachodnich w ręku wielkiego kapitału i obszarnictwa, a więc tych samych sił, które wniosły do władzy Adolfa Hitlera, jest szczególnie niebezpieczne w chwili obecnej.

Jest ono niebezpieczne dlatego, że właśnie tym hasłem — stworzenia odrębnych Niemiec Zachodnich, rzekomo pokojowych i gotowych do współpracy międzynarodowej — osłaniają anglosaszy podżegacze wojenny swą politykę ROZBUDOWY NIEMIEC, jako swego bastionu w Europie, jako hegemonu kontynentu europejskiego i swego tarana w walce przeciwko krajom słowiańskim, krajom demokracji ludowej.

ROMAN WERFEL

Jeden tylko jest sposób na przeżycie „duszy niemieckiej”: zniszczyć warunki społeczne, które ją zrodziły, odebrać kasie junkrów i magnatów kartelowych możność dyktowania swej polityki narodowej niemieckiemu.

Jest to droga nielatwa. Nielatwa dlatego, bo zatrucie jadem szowinizmu i zaborczości, zatrucie wpływanymi ideologicznymi wielkimi kapitał jest w narodzie niemieckim, mówiąc ogólnie, bodajże większe, aniżeli w jakimkolwiek innym narodzie europejskim. Nielatwa dlatego, bo siły demokracji niemieckiej, wyniszczone przez dziesięć lat hitlerowskiego terrorku są bez porównania słabsze, aniżeli siły demokracji, w którymkolwiek z większych krajów Europy.

Dlatego siły własne narodu niemieckiego nie dokonają tego dzieła same. Powinny tym siłom w jego dokonaniu pomóc mocarstwa bylej koalicji antyhitlerowskiej, zainteresowane głęboko w unieszkodliwieniu raz na zawsze niemieckiego imperializmu.

Związek Radziecki w swojej strefie okupacyjnej dokonał tego dzieła. Znikli z tej strefy raz na zawsze junkrzy pruscy, śmiertelni wrogowie narodów słowiańskich. Przemysł tej strefy wydarty został z rąk magnatów kartelowych — tych, którzy w okresie okupacji niemieckiej parcelowali między sobą polskie życie gospodarcze. Przemysł wojenny, szczególnie groźny dla wszystkich sąsiadów Niemiec, został w tej strefie zdemontowany i przekazany na reparacje. Jeśli prądy antypolskie, prądy rewizjonistyczne są najślabsze właśnie w sowieckiej strefie

tność polityki hitlerowskiej. Hundhammerowie i Fischbacherowie (separatyści bawarscy — RW Przyp.) starają się zniszczyć dzieło, nad którym usilnie pracował Hitler — dzieło spojenia i zrośnięcia w jedno narodu niemieckiego. Pomóżmy im...

Zacytowaliśmy umyślnie obszerne wywody p. Jawora, gdyż myśli podobne do nich spotyka się dosyć często. Nie oznacza to bynajmniej, że są one słuszne. Wręcz przeciwnie — są to poglądy całkowicie FAŁSZYWE.

Są one fałszywe POTRÓJNIE. Są fałszywe po pierwsze dlatego,

Nie zrobili z warszawiaków odrębnego narodu

P. Jawor powołuje się na początku swych wywodów na przykład polityki niemieckiej w Polsce.

Jego argumenty godzą jednak w niego samego.

Czy Niemcom udało się poszczuć „Warszawiaków” na „Wielkopolan”? Oczywiście, że nie. Istnieją między nimi niewątpliwie pewne różnice, nawet pewne antagonizmy dzielnicowe, ale zarówno jedni jak i drudzy czujemy się Polakami i żadne wysiłki niemieckie nie mogły zmienić tego stanu rzeczy. Nawet z „Góralami” historia się nie udała, choć tu istniał przecież cały szereg wyjątkowo sprzyjających okoliczności.

Ten eksperyment niemiecki w Polsce nie udał się — nie udał się bynajmniej nie przypadkowo. Nie udał się — bo był z góry skazany na niepowodzenie.

Narodów nie można tworzyć sztucznie. Albo istnieją DANE OBIEKTYWNE, składające się na naród i wtedy, mimo wszelkich sztuczek, ten naród DOJDZIE do pełnej samowydzielnosci narodowej, albo ich nie ma — i wtedy wszystkie gadania o „narodzie” nie doprowadzą do niczego, oprócz kompromitacji gadających. Przebudzenie narodowe polskiego ludu na Śląsku — to jaskrawy przykład, jak rzeczywiście toruje sobie drogę mimo wszy-

żę separatyzmu dzielnicowe zawsze okazały się SŁABSZE od poczucia jedności całego narodu niemieckiego, że niemożliwe jest „rozsadzenie od wewnątrz przez nienawieć bloku narodu niemieckiego”.

Są fałszywe po drugie dlatego, bo próba ich realizacji może pomóc Niemcom w uchyleniu się od kontroli międzynarodowej, która w chwili obecnej jedynie zabezpieczyłaby świat od wznowienia niemieckiej agresji.

Są fałszywe po trzecie dlatego, że odwracają uwagę od zasadniczych środków unieszkodliwienia raz na zawsze niemieckiej zaborczości.

Bankrutstwo wszystkich podejmowanych w okresie drugiej Rzeczypospolitej prób rozbicia z Łemków czy Huculów jakichś odrębnych od Ukraińców narodzików, tak samo, jak nieudane eksperymenty zakopiańskie Hansa Franka, Szatkowskiego i Krzeptowskiego, to drugi, niemniej jaskrawy przykład takiej właśnie nieuniknionej kompromitacji.

Bawarzy, Saksończycy, Berlińczycy, Westfalecy NIE stanowią odrębnych narodów. To są NIEMCY. Takimi ukształtowała ich historia. Takimi SĄ. Być może — byłoby nam wygodniej mieć za sąsiada nie naród blisko siedemdziesięciomilionowy, lecz czterech narody po kilkanaście milionów każdy. Ale to nie zależy od nas. Nie oszukalibyśmy NIEMCÓW, gdybyśmy ich nazwali Bawarami czy Saksończykami. Oni będą i tak wiedzieli, że są NIEMCAMI. Będą to wiedzieli, choć się między sobą nie lubią, tak samo, jak my wiemy, że zarówno Warszawiacy jak Krakowianie czy Poznańscy są Polakami, chociaż lubią o sobie nawzajem opowiadać żłośliwe historyjki. Niemcy zostaną NIEMCAMI.

Parcelując Niemcy na nielatające narodowości, oszukalibyśmy tylko SAMYCH SIEBIE.

Nie wolno dać Niemcom wyslizgnąć się spod kontroli mocarstw

Niemcy takie, jakie są dzisiaj, są zarażone, co najmniej w swej większości, szowinizmem i zaborczością. Nie ulega kwestii, że prądy rewizjonistyczne i odwetowe cieszą się w dzisiejszych Niemczech wielką popularnością. Same nazwiska Adenauera i Schumachera mówią nam o tym dostatecznie. Ale warto podkreślić, że spora część najcięższych niemieckich szowinistów i odwetowców, wypowiada się równocześnie za federalizacją Niemiec.

Dlaczego? W Poczdamie postanowiono, opierając się o trzeźwą ocenę stanu umysłów niemieckich, pozostawić Niemcy na długo pod kontrolą międzynarodową. Pod kontrolą sojuszników, pod kontrolą sojuszników administracji wojskowej. Ale ta kontrola miała dotyczyć Niemiec — Niemiec jako CAŁOŚCI, Niemiec jako JEDNEGO państwa, jako JEDNEGO narodu.

Jeżeli nagle, za wypowiedzeniem czarodziejskiego słowa „Hokus pokus” znikną Niemcy, zniknie NA-

Trzeba złamać panowanie wielkiego kapitału i junkierstwa w całych Niemczech

Oznaczałoby nie tylko to. Oznaczałoby zarazem, że w zachodnich częściach Niemiec, zamieszkałych — pamiętajmy o tym — przez większość narodu niemieckiego, pozostają nieknięte na stałe wszystkie warunki, te wszystkie przesłanki, które rodzą w sposób NIEUNIKNIONY niemiecką zaborczość, niemiecki imperializm.

Bestialstwo hitlerizmu nie spadło z nieba. Bestialstwo hitlerizmu nie zrodziło się z mitycznej „duszy niemieckiej”. Bestialstwo hitlerizmu zrodziło się z warunków społecznych Niemiec. Zrodziło się z olbrzymiej przewagi w Niemczech junkrów — wielkich obszarów i ich pobratymów — baronów węglowych i stalowych. Zrodziło się ze słabości demokracji niemieckiej, z przewagi

w niemieckiej klasie robotniczej prawicowych socjaldemokratów, wierzących w niemieckiego wielkiego kapitału. Zrodziło się z położenia niemieckiego wielkiego kapitału, posiadającego w swym ręku olbrzymi aparat produkcyjny, a zarazem znużonego do zacieklej walki o „miejscę pod słońcem” z wielkim kapitałem innych wielkich mocarstw imperialistycznych.

Dopóki będą istniały te przyczyny, dopóty „dusza niemiecka” będzie stale groziła bezpieczeństwu sąsiadującym z nią narodów Europy. Będzie groziła, bo to wcale nie jest „dusza”, tylko po prostu KASA. głodna zysków, chciwa eksploatacji cudzej pracy, dławiąca się z zadręczenia w stosunku do swych szczególniejszych współzawodników.

Wielka akcja dwóch partii

Ukaż się pierwszy numer nowego (a właściwie wznowionego) pisma Polskiej Partii Socjalistycznej „TYDZIEŃ ROBOTNIKA”.

Witając nowe pismo bratniej Partii jako sojusznika we wspólnej walce o utrwalenie i pogłębienie demokracji ludowej, podajemy wyjątki z wywiadu, udzielonego redaktorowi naczelnemu „Tygodnia Robotnika” przez sekretarza CKW PPS, tow. Ćwikla.

Tow. Ćwikl podaje następujące dane liczbowe o akcji rozpowszechniania uchwał Rady Naczelnej PPS:

„Według niepełnych danych odbyło się w całym kraju około 1.590 wspólnych zebrań aktywnych i członków obu Partii. W zebrań tych brało udział 312.000 członków PPS i PPR. Jeśli chodzi o zebrania wewnętrzne PPS na ten temat — to uczestniczyło w nich 290.000 członków Partii.

W liczbie 1.590 wspólnych narad jest 17 konferencji aktywnych wojewódzkich, 339 — aktywnych powiatowych i miejskich, 347 zebrań dzielnicowych i 896 zebrań w ośrodkach pracy. Z zestawień tych wynika, że wspólna kampania obejmuje setki tysięcy członków obu Partii, że zasadniczo kampania ta została zakończona w aktywnych wojewódzkich i powiatowych, a prowadzona jest w dalszym ciągu w ośrodkach pracy, w fabrykach i na dzielnicach.

W dyskusji brało udział około 13.000 towarzyszy, co dowodzi szerokiej możliwości wszechstronnego wypowiedzenia się.”

A oto ocena tej wielkiej akcji:

„Stwierdzić należy z całą stanowczością, że wspólne zebrania z PPR spełniły doniosłą rolę polityczną. Poprzez analizę zebrań wspólnych i wewnętrznych narad doszliśmy do wniosku, że obie Partie dokonały dużej kroku naprzód.

W ocenie rezultatów naszej akcji należy uwypuklić następujące momenty:

Kampania wokół uchwał Rady Naczelnej wykazała ponad wszelką wątpliwość, że Partia nasza jest partią jednolitofrontową. Uchwały Rady Naczelnej wniosły wielki wkład w dalsze krystalizowanie się jednolitofrontowej linii politycznej we wszystkich ogniskach naszej Partii.

W wyniku kampanii zmniejszają

się skala wahań ideologicznych i pogłębiała została koncepcja jednolitego frontu, jako fundamentalna koncepcja polskiej drogi do socjalizmu.

Osiągnięliśmy duże rezultaty na płaszczyźnie politycznej, jak: wspólna ocena sytuacji, planu Marshalla, ocena metod i celów kapitału amerykańskiego, ocena metod podziemia, polityki PSL itp.

Przed wszystkim zaś zrodził się lepszy klimat i atmosfera wzajemnego zaufania przynika coraz bardziej do szeregów obu Partii. Stąd lepsze perspektywy kształtowania się jednolitego frontu i możliwości usuwania trudności i oporu. Wspólna akcja PPS i PPR wywarła duży wpływ nie tylko na klasę robotniczą, ale i na reszcie drobnoniezszańskie. Trzeba pamiętać o tym, że kampanię naszą rozpoczęliśmy w momencie, kiedy masy znajdowały się pod naciskiem czynników zagranicznych, kiedy wiążą się stłumienia dolarów amerykańskich próbowano zachwiać równowagę narodu i mas pracujących.

Kampania wspólnych zebrań miała swój duży wpływ na podniesienie zdolności klasy robotniczej do przezwyciężenia trudności gospodarczych. Lepszy klimat rodzi wzmożony wysiłek i większe rezultaty.”

Na zakończenie tow. Ćwikl oświadcza:

„Wewnętrzna praca organizacyjna należy osiągniętych rezultat pogłębić, zdobyte pozycje — umocnić.”



Brygada 40-osobowa robocza młodzieży z czeskiej złożyła wieniec na grobie Niemca zbrojnika

MARGINESIE

Filozof od obrony spekulantów

„Gazeta Ludowa” ostatnio zaprzestała zamieszczania artykułów wstępnych. Uwidoczniło, że wypowiadanie wprost swych myśli byłoby dla niej zbyt kompromitujące w okresie, kiedy polityka jej zagranicznych protektorów stała się już w sposób oczywisty polityką ratowania niemieckiego imperializmu.

To nie znaczy, że w „Gazecie Ludowej” nie ma w ogóle polityki. Owszem — jest, jest w tytułach, w doborze materiałów, no — i w niektórych „rozważaniach teoretycznych”.

O ma Komisja Specjalna i walka z drożyzną w polskim? Filozof? Zadałoby się, że niewiele — przynajmniej bezpośrednio. Ale okazuje się, że w „Gazecie Ludowej” wszystko jest możliwe. „Niemcy i ich filozofia” — tak brzmi tytuł trzyspaltowego artykułu, poświęconego zreferowaniu książki prof. Suchodolskiego o „Duszy niemieckiej”.

A na końcu tego artykułu mamy taką oto konkluzję: „Między tworzeniem np. coraz to nowych cenników, do których rynek wcale się nie stosuje — co znamyśmy dobrze w czasie okupacji — a filozofowaniem Hegla na temat przyrody i dziejów, podobnie mu w rzeczywistości nieposłusznym, zachodzi głębsze pokrewieństwo duchowe, w którym się ujawnia jedna z zasadniczych cech duszy niemieckiej.

Dajmy spokój reminiscencjom z okresu okupacji. „Coraz to nowe cenniki” wydaje się i dzisiaj. I „rynek” (czytaj: spekulant, którego obronę zajmuje się już niejako profesjonalnie panami-kolajczykowscy organ) WŁAŚNIE DZIŚ SIĘ próbuje „nie stosować” do tych cenników. Próbuje — niekiedy nawet skutecznie. Ale tylko niekiedy. Bo częściej bywa tak, że władze i społeczny aparat kontroli cen łapią faceta za frak i kierują, gdzie należy. Łapią oczywiście — ku wielkiemu niezadowoleniu zarówno jego samego, jak i wszystkich jego podobnych.

„Gazeta Ludowa” była jedynym piśmie codziennym w Warszawie, które wzięło w obronę p. Jerzego Brauna, entuzjastę „zdrowia moralnego” hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy. „Gazeta Ludowa” dziś dlatego oczywiście szczególnie powołana, aby uczciwym ludziom, walczącym z lichwiarskimi zyskami „rolników z Marszałkowskiej” rzucić w twarz zarzut, że ulegają oni wpływow „niemieckiej duszy”!

A że „pismo dla wszystkich” robi to w formie zawołanej, podstępnej, krytycznej i to metody. Chociażby... z akcji „O” pp. Langnera i Kowalskiego.

„Dzień Spółdzielczości” na Wybrzeżu

Uroczyste akademie — korowody — zabawy uliczne

Uroczystości spółdzielcze w Gdyni zapoczątkował korowód udekorowanych samochodów, obrazujących pracę spółdzielczości.

Pierwszy zjechał na Skwer Kościuszki wóz spółdzielni kolejarzy. W kolejności informowały się „Spółeczne Przedsiębiorstwo Budowlane” z przodkami betoniarzami, mleczarnia „Kossakowo”, w której wozie umieszczona została wórkowa do czyszczenia i odutuszania surowego mleka. Po raz pierwszy widzieliśmy nowy typ mleczarni ruchomej, mogącej stosownie do potrzeby zmieniać miejsce pracy. Nie dziwnego, że dużo ludzi stało przy samochodach: mleczarnia „Kossakowo” przystanęła przy ul. „Kossakowa” — czystość, 2000 litrów rozdzielono między widzów.

Jeden z 5 wozów spółdzielni rybaczek „Łosoś” obrazował łódź zarzucającą sieć na wzburzonej falach morskich.

Spółdzielnia „Społem”, Dział Tran-

sportowy, miała najbogatszą dekorację, składającą się z dzwigiów, statku, samochodu, lokomotywy, z olbrzymim obracającym się globusem po środku. Następowali samochody Morsko — Łądowej Spółdzielni Spedycyjnej „Transport”, spółdzielni spożywców Marynarki Wojennej „Orzeł”, spółdzielni przetwórczej „Bałtyk”, „Czytelni”, „Dziennika Bałtyckiego” i „Zgody”.

Jury konkursowe odznaczyło za najładniejszą dekorację pierwszą nagrodę, w sumie 15 tys. zł. „Społem” dostał drugą, w sumie 10 tys. zł. „Łosoś” — trzecią zaś, w sumie 5 tys. zł. Spółdzielnia „Kossakowo”. Wzmianki pochwalne otrzymały: spółdzielnia spedycyjna „Transport”, Spółdzielnia Spożywców Marynarki Wojennej „Orzeł”, „Bałtyk” i „Czytelni”.

O godz. 11 odbyła się w Teatrze „Wybrzeże” — akademie. Salę, przy-

strojoną sztandarami spółdzielczymi czerwonymi, na których tle widniał napis „Przez spółdzielczość do demokracji ludowej” — zapieczętowała po brzości publiczność.

Akademii zabrał ob. Stanisław Wróblewski. Następnie wygłosił referat wiceprezydent Gdyni, tow. Modliński, który na wstępie mówił o genezie spółdzielczości. Zakończył on swe przemówienie, wzywając wszystkich ludzi pracy do wstąpienia w szeregi spółdzielców.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna. W programie wzięli udział Anna Borey, która odśpiewała „Rozstanie” Tosińskiego, „Kołysankę” Młynarskiego i „Pieśń Wschodnią”. Akompaniowała Irena Klukówna, Barnabasz Figiel odgrał po mistrzowsku, na skrzypcach, „Taranellę” i „Legendę” Wieniawskiego.

Wieczorem odbyła się w pawilonie spółdzielczym zabawa ludowa oraz zabawy dla pracowników spółdzielni w hotelu Centralnym i dla kolejarzy w Domu Kolejarskim.

W GDANSKU

We wtorek w godzinach porannych na Placu 1-go Maja w Gdańsku zebrały się poczty sztandarowe partii politycznych, organizacji młodzieżowych i spółdzielczych, które przemarszerowały do Bazyliki św. Mikołaja, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie uformował się pochód, który przemarszerował Aleją Rokossowskiego aż do Wrzeszcza. Pochód zamykał korowód udekorowanych samochodów, na których były umieszczone hasła spółdzielcze.

Na uwagę zasługuje wóz oddziału przemysłowo — rolnego „Społem”.

W południe w sali Akademii Lekarskiej odbyła się akademie, w czasie której przemówienie o lokalności wygłosił ob. Truszczyński, wychowawca młodzieży spółdzielczej.

W godzinach popołudniowych odbyła się zabawa ludowa, z której dochód przeznaczono na odbudowę Warszawy.

SOPOT

Dzień Spółdzielczości w Sopocie obchodzono był bardzo uroczysty. Po Mszy św. w kościele św. Jerzego, ulicami przeszli korowód barwnie udekorowanych samochodów spółdzielczych.

O godz. 11, w sali kina „Polonia”, odbyła się uroczysta — akademie. Po-

zagajeniu przez przewodniczącego Prezydium Komitetu Dnia Spółdzielczości, ob. Stefana Kwiatkowskiego, który w imieniu Komitetu powitał obecnych na akademii, przemówienie o lokalności wygłosił przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, tow. Srebrnik.

Po części oficjalnej odbył się koncert, na którego program złożyły się występy młodych artystów: skrzypka — Henryka Palulisa oraz pianisty, Tadeusza Kerner.

Owacyjnie przyjęli obecni wystąpienie znanego na Wybrzeżu, 10-osobowego zespołu muzycznego Alfreda Bielskiego.

Na zakończenie odbyły się występy artystyczne pracowników spółdzielni spożywczych, członków ZWM i OMTUR.

W godzinach wieczornych, w sali Filharmonii Bałtyckiej, odbyła się zabawa ludowa.

Kronika Wybrzeża

SKLEP BEZ OBSŁUGI

Z okazji Dnia Spółdzielczości, w ruchliwym punkcie m. Sopotu, przy ul. Rokossowskiej był czynny „Sklep Szwedzki” (kiosk bez obsługi), zaopatrzony w artykuły spożywcze, owoce, napoje, słodycze i papierosy.

Komitet Dnia Spółdzielczości w Sopocie postanowił zrealizować miejscowemu społeczeństwu ten oryginalny pomysł, jako sprawdzian poziomu uczciwości mieszkańców miasta.

AKCJA POMOCY SPOŁECZNEJ

PRZY ZBIERANIU KARTOFELI

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łęborku uchwaliło akcję pomocy społecznej, mającej na celu zorganizowanie całego społeczeństwa m. Łęborka do prac przy zbieraniu kartofli. Wyłoniono czteroposobową komisję, która rozpracuje plan akcji.

ZAWODY SZYBOWCOWE

W Szkole Szybowcowej w Strzebieżu, na linii pod Wejherowem, rozpoczęły się czterydniowe zawody szybowcowe juniorów, zorganizowane przez Aero klub Gdański. W zawodach biorą udział młodzi piloci szybowcowi, którzy po wojnie zdobyli kategorię „C”.

JESIENNA AKCJA ZBIÓRKI

ZŁOMU

W związku z przeprowadzoną akcją zbiórki złomu i metali kolorowych, która trwać będzie do dnia 30 listopada br. Wojewódzki Komitet Akcji Społecznej Zbiórki Złomu zwołuje zebranie, które odbędzie się w dniu 29 września br. o godz. 12 w lokalu Biura Centralnej Złomu, Gdańsk — Wrzeszcz — Ekspedycja Towarowa, Składowisko Kolejowe nr 6. Zebranie ma na celu skoordynowanie sposobu przeprowadzenia jesiennej akcji społecznej zbiórki złomu.

Ziarno wysycha w magazynach a Łuszczarna a Ryżu bez pracy

Mimo zawarcia umowy z Ministerstwem Aprobacji, na miesiąc dotawę 2500 ton jęczmienia — Łuszczarna Ryżu w Gdyni otrzymała w sierpniu jedynie 300 ton, a we wrześniu 500 ton.

Niadostateczna ilość dostaw paraliżuje całokształt pracy, zwłaszcza, że „Społem” także wstrzymuje dostawy, a na przemiał Łuszczarna Ryżu nie otrzymała jeszcze zwolnienia. Z tych powodów wysycha zboże, tracąc na wartości, a surowiec już przerobiony nie jest rozdzielany. W magazynie leżą znaczne ilości towaru przygotowanego na eksport, jak również surowca na przemiał. Skutek jest taki, że magazyn zaważony towarem, a Łuszczarna Ryżu nie ma obrotów.

Jeżeli stan dostaw surowca nie

zwiększy się w październiku, Łuszczarna Ryżu będzie zmuszona zwolnić 25 proc. pracowników.

Gospodynie! nie dajcie się oszukiwać Jeszcze za mało kontrolerów społecznych

Spółeczna Komisja Kontroli Cen w Gdyni we wrześniu skontrolowała 328 punktów. Należy zaznaczyć, że ilość kontrolerów jest jeszcze nie wystarczająca. Wynika to stąd, iż inspekcje odbywają się przeważnie w godzinach urzędowych, gdy kontrolerzy są zajęci w swych miejscach pracy. Ze względu na ważność akcji, należało by jednak zobowiązać pracodawców i dyrektorów instytucji do zwalniania kontrolerów społecznych na czas lustracji sklepów.

Praca Społecznej Komisji Kontroli Cen mogłaby być dużo wydajniejsza, gdyby jak najszersze rzesze obywateli, a szczególnie gospodynie, w każdym wypadku zauważenia wygórowanych cen lub odmowy sprzedaży niektórych artykułów, składały odpowiednie zażalenia. Należy pamiętać, że w interesie klasy robotniczej leży udzielanie jak najdalej idącego poparcia Społecznej Komisji Kontroli Cen.

50 spraw płatników rozpatrzyła Komisja Podatkowa w Gdyni

Komisja podatkowa przy II Urzędzie Skarbowym w Gdyni rozpatrzyła około 50 spraw.

Członkowie komisji podatkowej badają dokładnie koniunkturę danego przedsiębiorstwa i stopę życiową podatnika. Stojąc na straży Skarbu Państwa zdołali ustalić właściwe obroty licznych przedsiębiorstw przyznających się tym samym do zapobieżenia nadużyciom podatkowym.

Na terenie komisji podatkowej II Urzędu Skarbowego współpracują przedstawiciele wszystkich partii i zrzeszeń.

—
—
—

„Bałory” znowu w drodze Powróci w październiku

Dnia 28 bm. o godz. 15 wyszedł z Gdyni do Nowego Jorku m/s „Batory”, zabierając 132 pasażerów; 104 do Nowego Jorku, a resztę do Southampton. Między pasażerami znajdował się wiceminister żegluga tow. Kazimierz Petruszewicz, który udaje się do Southampton oraz generały konsul USA w Gdańsku, Arthur Howard Bowman z żoną.

M/s „Batory” zabrał z sobą poza tym 2500 worków pocztu i 87 ton drobnicy. Statek znajdował się dnia 27 bm. w Kopenhadze, skąd wypłynął do Southampton. Dnia 29 bm. wyruszył do Nowego Jorku, skąd 11 października ude się w drogę powrotną do Gdyni.

Radia

PROGRAM ROZGŁOSNI GDANSKIEJ

WTOREK, 30 września 1947 r.

na fal 1.339 m.

6.15 — 6.30 — Dziennik poranny. 7.15 — 7.30

— Wiadomości poranne. 7.55 — 8.05 — Infor-

macje ogólnopolskie. 12.05 — 12.10 — Wiado-

mości południowe. 12.10 — 12.15 — Przegląd

prasy. 14.10 — 14.15 — Pogodnia kpt. Nemo pt. „W

morzu” (okr.). 14.50 — 15.00 — Informacje

miejscowe i prognoza pogody. 16.00 — 16.18

— Dziennik popołudniowy. 16.40 — 16.45 —

Ze świata. 16.50 — 16.55 — Informacje

miejscowe (okr.). 21.00 — 21.10 — Dziennik

wieczorny. 22.00 — 22.10 — Ostatnie wiadomo-

ści z ostatniej chwili i sygnał czasu.

NUMERY TELEFONÓW WRAZ IZAKARNEJ

Gdańsk — 31-333, 31-336

Wrzeszcz — 41-372, 41-333, 42-264

Orunia — 31-336

Oliwa — 32-622

Nowy Port — 42-222

Udowadniamy hitlerowskie zbrodnie

Apel Polskiego Związku Zachodniego okr. gdańskiego do ludności Wybrzeża

Urząd Generalnego Prokuratora

dla Zbrodni Wojennych w Norymberdze prowadzi dochodzenia, dotyczące przestępstw wojennych, dokonanych przez następujące organizacje hitlerowskie „RKFDW” (Reichskommissar für die Festigung des Deutschen Volkstums), „VOMI” („Volksdeutsche Mittelstelle”), „RUSHA” (SS Rasse und Siedlungshauptamt) i „Lebensborn V”.

W celu zebrania dodatkowego materiału dowodowego — Urząd zwraca się do pośrednictw Polskiego Związku Zachodniego z apelem o dostarczenie konkretnych dowodów zbrodni, które miały miejsce w formie oryginalnych niemieckich orzeczeń, względnie w formie własnych oświadczeń. Zgłaszać należy przede wszystkim:

1) wypadki ukarania śmiercią, czy osadzenia w obozie koncentracyjnym lub w więzieniu za niewypelnienie

nie kwestionariusza niemieckiej listy narodowej (Fragebogen zur Deutschen Volksliste),

2) wypadki przymusowego germanizowania (Wiedereindeutschung),

3) wypadki ukarania śmiercią, czy osadzenia w więzieniu, lub obozie koncentracyjnym za opór przed włączeniem do niemieckich sił zbrojnych (Wehrmacht), broni SS (Waffen SS) niemieckiego frontu pracy (Deutsche Arbeitsfront) itp.,

4) wypadki wymierzenia przez niemieckie władze sądowo-policyjne kary śmierci dla Polaków, za utrzymywanie stosunków z Niemcami,

5) wypadki uprowadzenia dzieci polskich w celu ich germanizowania,

6) wypadki zmuszania ciężarnych Polek do sztucznego poronienia w celu utrzymania ich zdolności roboczej i osłabienia narodowości polskiej,

7) wypadki odbierania matkom Polkom (robotnicom w Niemczech) urodzonych dzieci i po dokonaniu badania rasowego oddawania ich pod opiekę NSV w celu germanizacji,

8) wypadki przymusowego uprowadzenia ludności niemieckiej, ale spolszczonej, z jej dotychczasowych terenów zamieszkania (Wolyn, Podkarpacie, Chełmszczyzna) i przymusowego osiedlenia jej na gospodarstwach po Polakach, wysiedlonych z Pomorza,

9) wszelkie wypadki przymusowego pozbawienia majątku i wysiedlenia Polaków z Pomorza i przekazania ich majątków „Haupttreuhandstelle Ost”.

Zeznający winni podać jak najdo-

kładniejszy adres. Zeznania muszą być ścisłe, ewentualnie poparte dodatkowymi dokumentami, lub też przysięgające innych jeszcze świadków. Zeznający do punktu 1, 3, 9, mogą być powołani na świadków przed Trybunał Międzynarodowy do Norymbergi.

Wszelkie dane należy w terminie do 30 września 1947 r. składać w obwodach i Kolach Polskiego Związku Zachodniego, względnie przesłać bezpośrednio do Zarządu Okręgu Gdańskie go PZZ w Sopocie ul. Czerwonej Armii 83.

Rzemiosło gdańskie — studentom

Izba Rzemieślnicza przeznacza 8 stypendiów po 3 tys. zł miesięcznie dla studentów Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej. Równocześnie otrzymali oni po 9 tys. zł jako jednorazową, doroczną pomoc.

Przemówienie o lokalności w imieniu cechów rzemieślniczych, które ufundowały stypendia, wygłosił: prezes Gdańskiej Izby Rzemieślniczej, ob. Bernatowicz i prezes ob. Dobrzański. Dyrektor Instytutu, inż. Porębski, w przemówieniu swoim wskazał na konieczność współpracy młodzieży szkół wyższych z rzemieślnikami.

Pogłębianie basenu Górniczego w porcie gdańskim

W dniach najbliższych zakończone zostaną prace pogłębiarskie w basenie Górniczym portu gdańskiego, objęte programem robót na rok bieżący. Dotychczas, wydobyto 32.000 m³ ziemi. Obecnie bagruje się tu drogą chwytkową, przy samym brzegu, na tomiast pogłębiarka „Mała” została odholowana do Strefy Wolnocelowej.

Prace bagrownicze w basenie Strefy Wolnocelowej trwać będą około trzech miesięcy, w którym to czasie ma być wydobytych 51.000 m³ ziemi.

maszynobudowlany

Z DROBNICĄ W PORCIE GDYŃSKIM

Dnia 26 bm. weszły do portu gdańskiego trzy statki z drobnicą, w tym statek polski „Nysa” z ładunkiem 621 ton drobnicy i dwa statki szwedzkie „Drottning” i „Victoria”, przywożące za sobą 66 pasażerów i 201 ton drobnicy oraz „Trean” z ładunkiem 134.602 tony drobnicy.

RUDA CYNKOWA I KOPEA DLA POLSKI

Dnia 26 bm. zawinął do portu gdańskiego szwedzki statek „Kinne Kule” z ładunkiem 304.710 ton rudy cynkowej oraz szwedzki „Skagen” z ładunkiem 508 ton kopry.

POLSKI WĘGIEL ŁOŻE W GWIAT

Dnia 26 bm. wypłynęły z portu gdańskiego trzy statki z węglem. Wśród nich znajdował się szwedzki statek „Edith”, który wywozi 2.123,1 ton koks, norweski statek „Finse” z ładunkiem 2.181 ton węgla oraz „Marpesia” z ładunkiem 2.955,5 tony węgla.

TRANSPORT RUDY

Dnia 26 bm. wypłynęły do portu gdańskiego dwa statki z ładunkiem rudy. Szwedzki statek „Irene” przywozi transport 2.279 ton, jest to transport dla Czechosłowacji. Polski statek „Katowice” wypłynął z ładunkiem 2.594 tony. Ładunek ten przeznaczony jest dla polskich hut.

PO ŁADUNEK

Do portu gdańskiego weszły 26 bm. po ładunek tylko trzy statki. Są to: duński statek „Jullins”, szwedzki „Talkvik” oraz norweski „Benos”. Statki te zabiorą przpuszczalnie transport węgla i koks.

Kronika wypadków

NAJECHEŁ NA TAKSOWKĘ

Dnia 25 bm. w godzinach wieczornych, na ul. Morskiej, w Gdyni, najechał na stojącą na ulicy taksówkę — samochód Marynarki Wojennej. Na skutek pęknięcia baku z benzyną taksówka zapaliła się i mimo ratunków, całkowicie spłonęła. Wóz Marynarki Wojennej odniósł nieznaczne uszkodzenia, Ofiar w ludziach nie było.

ZA SŁONE BĘDĄ TE ŚLEDZIE

Pracownik firmy rybnej „Harpun”, Tadeusz Piłchowski, korzystając z dostępu do piekarni firmowej, wypisywał sobie podrobione kwity, na których podstawie pobierał ryby z „Solarni Bałtyckiej”. Udało mu się to wprawdzie raz, kiedy podjął 5 bezek. śledzi solonych, które sprzedał w Gdańsku i Orłowie.

Gdy następnym razem chciał tym samym sposobem znów pobrać trzy beczki solonych śledzi, firma „Solarnia Bałtycka” zorientowała się, że ma da czynienia z oszustwem i zatrzymała go. Kombinator został przekazany do dyspozycji prokuratora.

Na odbudowę Warszawy

Pracownicy Głównego Magazynu Zasobów Gdańsk — Trojan, zamiast prezentu imieninowego dla swego naczelnika ob. Wacława Pańkowskiego, złożyli w naszej redakcji sumę 1345 zł na odbudowę Warszawy.

Z TEATROW TWIN

TEATRY
Dom Marynarki — Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20.00 — Warszawski Teatr Obrotowy wystawia komedie R. Mielarowicza „I co z takim zrobić”, z Iadwigą Zaklicką i Iad Wesołowskim.
Teatr Miejski we Wrzeszczu, Grunwaldzka 16, godz. 20.00 — „Egipczyzna Kuzynka” komedia Verneille’a z udziałem Kłry Potulawskiej

REPERTUAR KIN

Gdynia — Warszawa — Kino nieczynne.
Adantic — „Złote wrota”. — Dom Mar. Wojennej — „Kryzys skomczony”.
Grabówek — „Baia”. — „Triumf młodości”.
Chylonia — Promień — „Wesoły pensjonat”.
Oliwa — Polonia — „Dusze nieujarzmione”.
Sopot — Polonia — „Siódma zastawa”.
Bałtyk — Kino nieczynne.
Wrzeszcz — Bajka — „Synowie”. — Capitol — „Kopciuszka”.
Gdańsk — Światowid — „Wilki morskie”.
Wejherowo — Świt — „Podrutek”.
Fuk — Mewa — „Siedmiu śmiejących”.
Trzeź — Wisła — „Wyspa skarbów”.
Stargard — Polonia — „Złota maska”.
Binogard — Bałtyk — „Panna bez posagu”.
Szczecinek — Wolność — „Miłość na lekce”.
Kosalin — Polonia — „Piegiu zachów”.
Kartuz — Kaszub — nieczynne.
Łębork — Fregata — „Serenada w dolinie słońca”.
„Slupsk — Polonia — „Syn pulku”.
Kościerzyna — Bałtyk — „Niewidzialny detektyw”.

Dziś, dnia 26 bm. o godz. 12 odbędzie się p. n. kinowe w następujących kinach: Gdynia — Atlantic — „Złota zastawa”.
Sopot — Polonia — „Złoty młodość”.
Wrzeszcz — Bajka — „Samotny zagłęb”.
Adres Redakcji i Administracji
OLONA WYBRZEŻA
Gdańsk — Plac Armi Czerwonej
tel: 315-72
Gdynia — ul. Światowid
tel: 224-65

Cennik ogłoszeń ukazuje się w poniedziałki, wtorki i piątki.

B-39305

NUMERY TELEFONÓW WRAZ IZAKARNEJ

Gdańsk — 31-333, 31-336

Wrzeszcz — 41-372, 41-333, 42-264

Orunia — 31-336

Oliwa — 32-622

Nowy Port — 42-222

NUMERY TELEFONÓW WRAZ IZAKARNEJ

Gdańsk — 31-333, 31-336

Wrzeszcz — 41-372, 41-333, 42-264

Orunia — 31-336

Oliwa — 32-622

Nowy Port — 42-222

NUMERY TELEFONÓW WRAZ IZAKARNEJ

Gdańsk — 31-333, 31-336

Wrzeszcz — 41-372, 41-333, 42-264

Orunia — 31-336

Oliwa — 32-622

Nowy Port — 42-222

ŚWIAT dzieci

DODATEK TYGODNIOWY GŁOSU LUDU

Na wakacjach w Arteku

Daleko stąd na Krymie, w pięknej górskiej miejscowości, nad morzem jest miasteczko dziecięce — Artek. Czytaliście już opo-

wiadanie o nim. Przyjeżdżają tam co roku dzieci z całego Związku Radzieckiego. Ale tylko te dzieci, które przez cały rok uczyły się celująco. Tam mieszkają w pięknych pałacach. Niektóre z tych pałaców dawniej należały do bogatych książąt. Zajmowało je kilka osób z rodziny książęcej. Teraz, po rewolucji, przybywają tu tysiące dzieci. O wyjeździe do Arteku marzy każde dziecko radzieckie.

Tam opalają się nad Morzem Czarnym, urządzają dalekie wycieczki górskie, odwiedzają się wzajemnie. Urządzają przedstawienia i zabawy. A potem przez długie zimowe miesiące wspominają chwile tak pięknie spędzone i marzą o tym, żeby na rok następny znowu pojechać do Arteku.

Tego roku dzieci radzieckie zaprosiły do siebie grupę dzieci z Polski. I szczęśliwa trzyczciątka (bo wyjechało trzydziścioro dzieci) Waszych kolegów i koleżanek z całego kraju, pewnego pięknego poranku przybyła na lotnisko wojskowe w Warszawie. Tu już czekały na nich dwa wielkie samoloty. Dzieci po drabinkach weszły do środka, machnęły jeszcze przez okna rękami, motory zawarkotały i samoloty uniosły się w powietrze.

Ci Wasi koledzy pojechali właśnie do Arteku. I tam w tej przepięknej miejscowości spędzili całe lato razem z dziećmi rosyjskimi. Bardzo byliśmy ciekawi, jak im się tam podobało. I wy też, prawda? Toteż gdy tylko dowiedzieliśmy się, że wracają, pobiegliśmy prędko na lotnisko, żeby ich powitać. No i naturalnie poprosić, żeby nam i Wam opowiedziały swoje przeżycia. Niektóre dzieci dały nam nawet swoje fotografie. Przyjrzyjcie się im. Ładne, prawda? A niektóre dzieci opisały swoje przygody i wrażenia. Opo-

wiadania te drukujemy na stronie następnej. Na przyszły rok znowu na pewno dzieci radzieckie zaproszą nas do siebie i wtedy



Włodek Andrzejak i jego przyjaciel Czech Tejew, jako kucharze podczas wycieczki na Ajudah.

wiadanie o nim. Przyjeżdżają tam co roku dzieci z całego Związku Radzieckiego. Ale tylko te dzieci, które przez cały rok uczyły



Jurek Gąsiniek i inny chłop przy warsztacie stolarskim.

może i któreś z Was, które jeszcze tam nie były, pojedzie do słonecznego, pełnego radości Arteku.



Dzieci z Arteku nad morzem.



Wycieczka na górę Ajudah.

Wspomnienia dzieci z Arteku

Artek to słowo niezapomniane i będziemy pamiętać to, co w nim widzieliśmy, a widzieliśmy dużo rzeczy i to bardzo ciekawych. Chyba nie każde dziecko widziało morze Bałtyckie a co dopiero Morze Czarne i Krym. Słoneczny Krym, gdzie przeżyliśmy 45 dni, niezapomnianych dni, pełnych wrażeń i radości. Prawie każdego dnia mieliśmy jakąś nową przyjemność. Nie było dni wolnych: to wycieczki, to zabawy, gry i pochody, wycieczki dalekie do innych miast. Zwiedziliśmy Sewastopol, który widzieliśmy przedtem tylko na filmach, a teraz mogliśmy zwiedzić go w rzeczywistości. Sewastopol, miasto bojów i walk, miasto bohaterów, które swą walką obroniło Związek Radziecki od napaści Niemców. Podczas naszego pobytu w ZSRR widzieliśmy i słyszeliśmy dużo i to coś słyszeli, chcemy opowiedzieć innym dzieciom. Chcemy opowiedzieć im o życiu dzieci ZSRR.

Pierwsze nasze zetknięcie się z morzem odbyło się w bardzo „krzykliwy” sposób. Bo myśmy myśleli, że tylko morze Bałtyckie jest słone, a Morze Czarne okazało się jeszcze bardziej słone. Nasi przełożeni mieli mnóstwo kłopotu z nami, bo nie chcieliśmy wychodzić z wody i zawsze parę minut musieliśmy kapać się dłużej. Podobało nam się tam i nie chciało nam się odjeżdżać. Ciekawe były też wycieczki w góry, na których nocowaliśmy pod gołym niebem; na wycieczkach sami gotowaliśmy. Na te wycieczki chodziliśmy i jeździliśmy razem z rosyjskimi i czeskimi dziećmi, które razem z nami były w Arteku i z dziećmi tymi zaprzyjaźniliśmy się, żyliśmy, razem nam tak było dobrze, że płakaliśmy przy rozstaniu. I chyba nie zapomnimy naszych przyjaciół, z którymi razem żyliśmy w Arteku i będziemy do nich pisać a oni będą nam pisać też jak żyją w swojej ojczyźnie.

Alicja Trams

III kl. gimn. Królowej Jadwigi



WIDZIELIŚMY MOSKWĘ

Gdy przyjechaliśmy do Moskwy, zobaczyliśmy piękne rzeczy, jakich jeszcze nigdy nie widzieliśmy. Zobaczyliśmy Mauzoleum Lenina, Muzeum Lenina, bardzo ładny teatr. Byliśmy w ślicznym hotelu „Moskwa”. Jeździliśmy metrem pod ziemią i zwiedzaliśmy Moskwę, jeżdżąc samochodami. Widzieliśmy również kanał łączący rzekę Moskwę z Wołgą. Poznaliśmy w

Moskwie dużo pionierów i zostaliśmy zaproszeni na ich zlot, który się odbył na cześć 800-lecia Moskwy. Zlot ten odbył się w Teatrze Wielkim. Były występy baletu, Chóru Czerwonej Armii Aleksandrowa. A na drugi dzień po zlocie zostaliśmy zaproszeni do Centralnego Domu Pioniera, gdzie też odbył się koncert i gdzie my też śpiewaliśmy swoje piosenki narodowe a Czesi swoje śpiewali, a później wraz z rosyjskimi pionierami śpiewaliśmy rosyjskie piosenki, których nauczyliśmy się w Arteku. Przyjazd do Moskwy był bardzo wesoły, lecz opuszczaliśmy ją z płaczem. Płakaliśmy, bo smutno nam było rozstawać się z wszystkimi, których bardzo polubiliśmy.

Halina Rybik

7 kl. szk. powsz.



OGRÓD NIKITY

Pojechaliśmy autami na zwiedzenie pięknego ogrodu „nikityńskiego” założonego jeszcze w 1812 r. W tym ogrodzie zebrano rośliny i drzewa z całego świata. Kierownik ogrodu prowadził naszą grupę i opowiadał nam o tym, skąd jakie drzewa są sprowadzane. Widzieliśmy palmy z Afryki, drzewa bananowe i kokosowe. Zobaczyliśmy takie „cuda” jak drzewo cukrowe, z którego na południu robią cukierki. Doprawdy, smaczne drzewo. Pokazano nam też stacje naukowe, założone na terenie ogrodu w celach naukowych. Widzieliśmy też drzewo, które ma 1500 lat. Zwiedziliśmy tylko część ogrodu, bo cały jest tak duży, że możnaby go zwiedzać przez trzy dni. Nie mieliśmy na to czasu i musieliśmy zadowolnić się tym, że zobaczyliśmy tylko część ogrodu.

Alicja Trams

Będąc w Związku Radzieckim nie siedzieliśmy tylko na miejscu, lecz chodziliśmy na różne wycieczki. Jedną z nich była wczorajsza wycieczka na Ajudah. Rozpoczęła się wspaniale — do podnóża góry dojechaliśmy przez morze motorówką. U podnóża zaś „wywiad” złożony z 6 osób wyruszył naprzód. My pozostali szliśmy za nimi w przepisowej odległości. Po drodze znajdowaliśmy ciekawe listy zostawione tam przez dzieci, które już wcześniej były na tej wycieczce. Z listów tych dowiedzieliśmy się, że droga jest trudna, ale przejdziemy ją z pewnością. O godz. 10.30 wieczorem byliśmy na szczycie. Płonące ognisko, nocleg pod gołym niebem przypominały nam życie naszych żołnierzy. Spanie chociaż tylko na kocach przyjemniejsze było niż w wygodnych łóżkach.

Ale to jeszcze nie wszystko. Wstaliśmy rano o godz. 4, i ruszyliśmy by zobaczyć wschód słońca. — „Zobaczmy wschód słońca w górach” — myśleliśmy. Stoimy już na skałach, naraz co to? 12 rakiet i na widnokręgu ukazują się krwawa półkula, a potem całe słońce, które zaraz zachodzi za niebieski pas chmur w ten sposób, że zostało podzielone na dwie części, które oświetliły całe morze. Wrażenie nasze było ogromne. W tej chwili przyszła nam myśl: „Jak pięknie wschodzi słońce! — żeby tak pięknie wschodziło nam życie dla ojczyzny”. Wróciliśmy pełni wrażeń na smaczne śniadanie, po którym rozpoczęły się gry, zabawy i robienie zdjęć.

Celem jednak naszej wycieczki było przejście na drugą stronę góry i samodzielne ugotowanie obiadu. Przeszliśmy przez góry i zabraliśmy się do trudnej pracy — gotowania.

Obiad był bardzo smaczny. Nasi „kucharze” sprawili się dobrze.

Wycieczka ta pozostanie nam na długo w pamięci.

Urszula Sawicka
7 kl. Łódź.



Dzieci z Arteku podzieliły się z Wami swoimi wrażeniami. A teraz czekamy, żebyście Wy z kolei opowiedzieli im, jak spędziliście wakacje, jakie urządziliście wycieczki i co widzieliście. Przepuszczamy, że każde z Was ma dużo ciekawych rzeczy do opowiedzenia i czekamy na listy.

REDAKCJA



NASZA SPÓŁDZIELNIA

Strasznie dużo kłopotu miał Władek z tą spółdzielnią. Z początku zdawało się, że to głupstwo. Wszystkim bardzo podobał się projekt zorganizowania spółdzielni w szkole. Bo to i po zeszyty nie trzeba będzie chodzić do sklepu, wszystko będzie swoje i zarobi się na tym. Układali już sobie jak rozbudują spółdzielnię, jak to za „dewicendy” kupią — siatkówkę. — Ale! Jakże to były projekty!

Wszyscy jednogłośnie wybrali Władka na sklepowego. A potem zaczęły się kłasy. Niektórzy chcieli, by zeszyty były w żółtych okładkach, a Władek kupił w niebieskich. Zaraz gwałt, krzyk.

— Nasza jest spółdzielnia i tak w niej powinno być, jak my chcemy.

A skądże wziąć żółte zeszyty, jeżeli ich nigdzie dostać nie można?

Potem nie podobały się ołówki. Łamają się. Pewno, że będą się łamały, jeżeli rzucać nimi o ziemię. Z żelaza mają być, czy co?

Ale najgorsze już było to, że niektórzy chcieli brać na kredyt. Zapisuje Władek dłużników w książce a potem jak trzeba płacić to znowu awantura.

— Ile mam płacić? Sto złotych? Skąd się tyle wzięło?

— Nie wierzysz, to sprawdź.

Sprawdza, ślini ołówek, liczy, myli się, znowu zaczyna od początku. Wreszcie policzył. Zgańca się.

— Ale ja teraz pieniędzy nie mam.

— To jutro przynies

— Skąd ja ci naraz wytrąsę sto złotych? Nie wiedziałem, że to tyle będzie. Tęszą, to przecież nasza spółdzielnia — nasze pieniądze. Nie wszystko jedno, czy u nas będą czy u ciebie?

Nie mogą chłopcy zrozumieć, że pieniądze powinny być w kasie, że trzeba za nie kupić zeszyty, piórnik, ołówki.

Zamknął Władek kredyt. Daje tylko za pieniądze. Znowu niezadowolone.

— Coż to, nie wierzysz nam?

— Do łutu z taką spółdzielnią. Lepiej już w sklepiu kupować.

— To chodź do sklepu, nikt ci nie broni.

Władek zrobił się zły, odpowiada kolegom niegrzecznie. Z kilkoma już na dobre się pokłócił. Ale bądź tu grzeczny, kiedy od kłopotów aż głowa usycha. Zmizerniał i wychudł, na lekcjach nie uważa. Po lekcjach długo siedzi i przelicza kasę, sprawdza, kombinuje, co tu jeszcze można kupić. Ale klasa go nie rozumie. Śmieją się z niego.

Raz wezwał go pan do tablicy. Dał zadanie. Kupiec miał w sklepie 25 kg jabłek czerwonych i 30 kg zielonych. Zadanie było łatwe, ale Władek powtarzając je zamiast „jabłek” powiedział „ołówków”. A klasa aż trzęsie się od śmiechu. Tego już było za dużo. Władek zaczerwienił się, stał chwilę ze spuszczonej oczyma, a potem bęc kredę na ziemię, aż się w kawałki rozprysła i z głośnym:

— Nie będę więcej spółdzielni prowadził. Dość mam tego! — pomaszrował na miejsce. Zaległa cisza. Bo różne bywały w szkole awantury, ale żeby tak ktoś kredę ciskał przed samym nauczycielem, tego jeszcze nie było. A pan jakby nigdy nic, wyjął z szuflady drugi kawałek kredy, wywołał Witka Walczaka i kazał mu dokończyć zadanie.

W klasie po pierwszym oszołomieniu zaczęły się szeptki.

— Co mu postawił?

— Nic.

— I do dziennika nie zapisał?

Rozległ się dzwonek i pan powiedział:

— A teraz zostaniemy na chwilę i porozmawiamy. Niech Władek powie dlaczego zrobił taką awanturę?

Ale Władek milczał. Zdawało mu się, że jeżeli powie wszystko to będzie tak jakby naskarżył. Chłopcy patrzyli jeden na drugiego. Wszyscy czuli się trochę winni. Wreszcie Franek bąknął:

— No, nie obrażaj się tak zaraz na nas! Myśmy tylko żartem...

— Dobrze mi żarty — wybuchnął Władek — cały dzień tylko słyszę, to złe, to nie dobre, to skąpy, to taki, to owaki, a niech który z was spróbuje, jak to łatwo prowadzić taki sklep.

— Jeżeli jesteście niezadowoleni ze spółdzielni — odezwał się pan — to trzeba było zwołać nadzwyczajne zebranie i powiedzieć wszystko. No, ale jeżeli nie zrobicie tego, to teraz trzeba sprawę wyjaśnić. Proszę niech każdy mówi z czego jest niezadowolony.

Ale klasa znowu milczała. Bo właściwie byli zadowoleni. I teraz wszystkie zarzuty wysuwane przeciwko Władowi wydawały się śmieszne. Bo kasa była w porządku, ołówek takie same jak wszędzie, a że nie było piłek do laubzegi ani kapiszonów do strzelania, to już Władek temu nie winien. Trudno żeby sprowadzał wszystko czego się komuś zachce. Panowało więc milczenie. Władek mruknął:

— Zrzekam się. nie chcę mieć więcej kłopotów.

— Mnie się zdaje — powiedział pan — że za tę dzisiejszą awanturę odpowiedzialny jest nie tylko Władek ale wy wszyscy. Postąpiliście jak dzieci. Spółdzielnia jest wszystkich — wspólna, i każdy powinien interesować się nią i pomagać, a nie tylko nosem kręcić i stawiać wymagania.

Znowu wstał Franek (ten który najbardziej zawsze narzekał):

— Władek, my naprawdę, sam nie wiem dlaczego dokuczaliśmy ci. No rób jak chcesz, nic już mówić nie będziemy.

— Tak, mówić nie będziecie, a ja liczykrupą już na całe życie zostałem.

Panu usta drgnęły jakby się chciał roześmiać. Nie roześmiał się jednak i powiedział:

— „Liczykrupa” w spółdzielni bardzo jest potrzebny. Trzeba przecież dbać o wspólne dobro. I to wcale nie jest obrażą. Ja proponuję, żeby Władek został sklepowym, niech sobie tylko weźmie kogoś do pomocy, bo samemu to rzeczywiście trochę za trudno.

A gdy wreszcie rozchodzili się z zebrania Franek podszedł do Władka:

— Chcesz, będę ci pomagał. Ja rachować umiem dobrze...

Aleksander Jurkowski

B. J.

3)

MYSIA BAJECZKA

Lecz gdy głód im zajrzał w garnki
I zapasy się skończyły,
Zjadły kaszę i sucharki
I do norki powróciły,
Lecz nie lepiej było w domu,
Znów skończyły się zapasy,
Bieda z nędzą siadły w progu
I nastały smutne czasy.
Co znalazły pokryjomu,
Śród pamiątek i rupieci
Przynosiły wnet do domu,
Wygłodniałe biedne dzieci.
Gdy zabrakło im słoniny,

Zjadły brzeg od krynoliny.
I kaloszy ze dwie pary
I kapelusz dziadka stary
I obgryzły fote' czwarty,
Zjadły kilka starych książek,
But koślawy i podarty
I pudełko pełne wstażek.



Aż z portretów w mysiej norce
Patrza smutno mysie babki
Ze tak łatwo upaść może

Ród potężny imci Łatki.
„Co to będzie” biada matka,
Już spiżarka pustką świeci,
Gdyby żył nieboszczyk Łatka,
Toby coś zaradził przecie,
A w kołysce bobo mysie,
Mimo, że go bawi Kizia
Ciągłe płacze i kaprysi
I zgłodniałe patrzy w Zyzia.
I coś szepcze mu w serduszkę,
Mówią babki na portrecie,
Ze na głód wiercały w brzuszku
Coś zaradzić musi przecie.
Tak więc ruszył mały Zyzio,
Pożegnany z leżką w oku,
Przez mamusę, Kizię, Mizię,
Szukać szczęścia w świat szeroki.

(dalszy ciąg nastąpi)

KRYSTYNA ARTYNIEWICZ

PŁOTEK

Koła sadu, wśród stokrotek malowany
sterczy płotek. A na pierwszym kołku
dzieża. Pod drugim Kruczek leżał. Na trze-
cim suszy się serek, na czwartym półkwa-
terek. Na piątym kotek bury. Na szóstym
ścierka z dziurą. Na siódmym schnie pie-
luszka małego Franuszka. Na ósmym
wisi sitko i to już wszystko.

Mocno stoi płotek z kołków — nie pu-
szcza kur ni koziołków.

Rząd braciszków — same chwaty — ra-
mię w ramię strzegą chaty. Strzegą sadu,
strzegą grządek. No i wszędzie jest porzą-
dek.

— Mocny płot — chwali kot.

— Jeszcze jak! — gwiżdże szpak.
— Choć się głową rozbić staram, nie
dam rady — meczy baran.

Aż tu raz się płotek znudził. Mówił, że
w świat chyba pójdzie.

— Jest nas przecie osiem kołków. Jak
wyjdziemy ze swych dołków, to się cały
płuton zbierze i pójdziemy jak żołnierze.

Idą kołki — lewa, prawa...

Ale jeden chce przystawać. Drugi woła:

— Prędiej! znowu

Trzeci skoczyć chce do rowu.

Jeden kolek mówi:

Wolę, zamiast drogą lecieć polem

Jednym, drugim końcem machać i uda-
wać w polu stracha.

Drugi woła:

— Chcę być laską! Nogą szurać chcę
po piasku!

A ten trzeci chciał do dzieci.

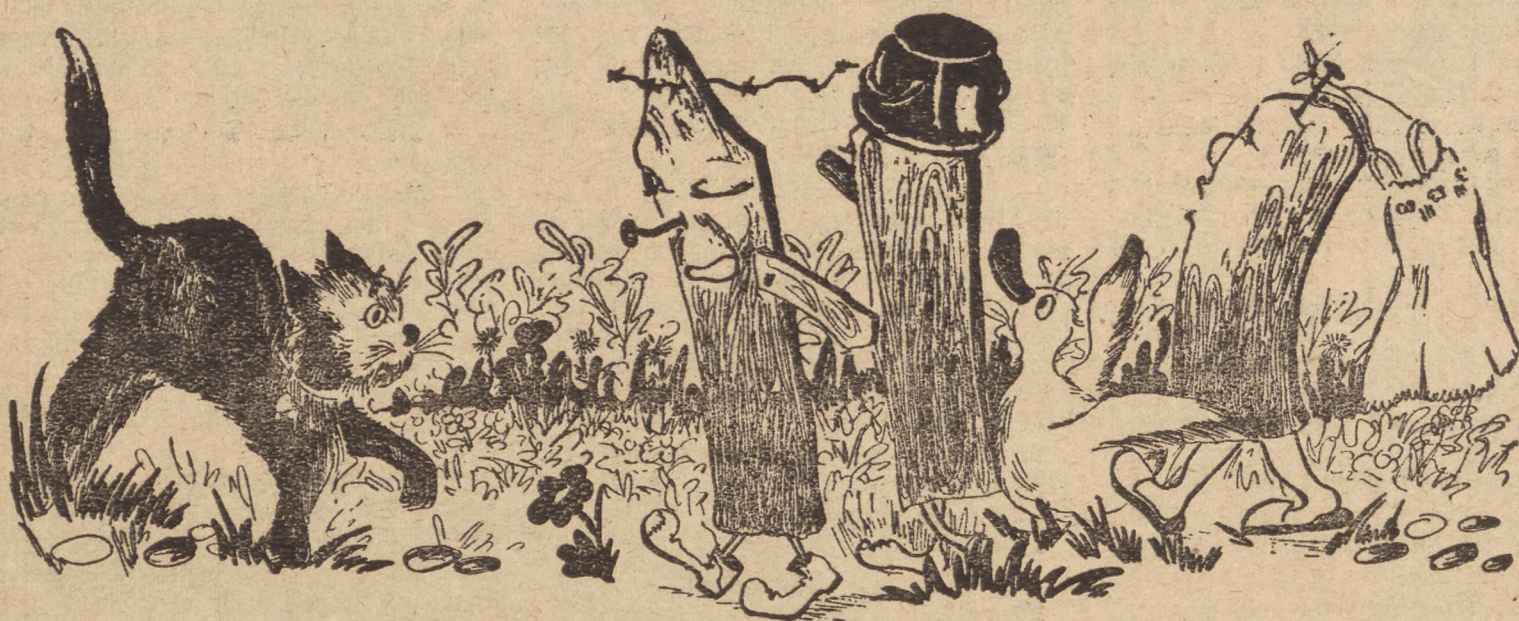
A czwarty, uparty rzecze:

— Nie pójdę stąd!...

Chwieje się kołeczków rząd. Słychać
chrzęsty, chrobot, trzaski aż się zwał płot
na piaski.

Zadziwił się kot:

— Taki mocny płot! Taki mocny płot
i leży. — No, nikt by w to nie uwierzył!



Konkurs „Świata Dzieci”



Z okazji setnego numeru „Świata Dzieci” rozpoczynamy konkurs, który podawać będziemy w kilku kolejnych numerach. Nagrody książkowe rozlosowane

będą wśród tych, którzy nadesłają najlep-
sze odpowiedzi na wszystkie pytania, we
wszystkich numerach.

W odpowiedziach należy podać imię,
nazwisko, adres, wiek i klasę. Należy
również załączyć kupony, które umiesz-
czane będą w każdym numerze „Świata
Dzieci” aż do zamknięcia konkursu. Od-
powiedzi nadsyłać można bądź oddzielnie
z każdego numeru, bądź razem po za-
kończeniu konkursu.

PYTANIE 1

- Kogo przedstawia pierwszy znaczek pocztowy?
- Co wiesz o tej postaci?
- Kiedy ten znaczek został wydany i dlaczego?
- Co oznacza data na tym znaczku?

PYTANIE 2

- Kogo przedstawia drugi znaczek pocztowy?
- Kiedy żył i czym sławił się ten człowiek?
- Napisz wszystko, co o nim wiesz.



KUPON Nr 1
Konkurs
„ŚWIATA DZIECI”

Tam gdzie powstają nowe rasy 2)

„SZTUCZNE“ ZWIERZĘTA

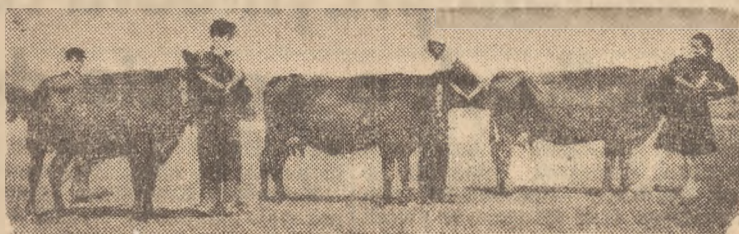
Leda Halna nie dba o linię — Po śmierci go oceniono — Gdy indyczka wyszła za mąż za koguta — Czy to aby przyzwoicie?...

W majątku Polanka Haller po wejściu do obory uderza widok przesłizanych doboranych 25 krów i 2 buhajów rasy czerwonej polskiej. Są to krowy zakupione u lokalnych chłopów a wpisane do głównej lub wstępnej księgi hodowlanej. Stanowią one materiał wyjściowy do utrwalenia rasy najodpowiedniejszej dla rejonu podgórskiego.

Cel hodowli: 4.000 kg mleka rocznie przy 4,5 proc. tłuszczu, a więc przy rocznej wydajności ponad 150 kg tłuszczu. Waga krów powinna ustalić się ok. 400 kg waga cieląt po urodzeniu ok. 30 — 35 kg. Przy wysokiej odporności tych krów na gruźlicę i inne choroby oraz przy wspieraniu wadze rzeźnej i jakości mięsa — będzie to potężna dzwignia opłacalności chłopskich warsztatów.

Nauka walczy o masło

Obecnie krowy te, na skutek złego wychowu i zabiedzenia (zakupione w r. 1947) nie dają jeszcze pełnego wy-



Krowy czerwone polskie z Jurowca

corek, do czego niezbędne jest co najmniej 30 krów o wysokiej i niskiej mleczności.

W utrwalaniu rasy biorą więc udział krowy wysokomleczne — opłacalne i niskomleczne — nieopłacalne. W hodowlach prywatnych krowa niskomleczna idzie na rzeź podobnie jak i buhaj, którego wartość hodowlaną ocenia się dopiero po jego śmierci. W warunkach hodowli niezależnej od opłacalności, hodowcy nowoczesnej, najpierw sprawdza się wartość buhaja, a później przy pomocy sztucznego zapłodnienia można upowszechnić jego wartości hodowlane w gospodarstwach chłopskich.

Oto przyczyny, dla których nawet bogaci Amerykanie stwierdzili, że wielka, nowoczesna hodowla wymaga się już z prywatnych rąk. Oto przyczyny, dla których najlepsze krowy gromadzi się w tej chwili po ośrodkach doświadczalnych.

Gdy kierownictwo obory w Polance postawi po rejonowych zakładach doświadczalnych 300 krów zarodowych, chłopcy zaczęli masowo otrzymywać materiał hodowlany.

Świnia uszlachetiona

Nie mniej ciekawa jest tutejsza chlewnia. Króluje tam świnia krajowa uszlachetniona, zwisłoucha. Jest ona mniej wymagająca od angielskiej, daje grubą, twardą słoninę, trwałe wędliny i... dwa razy do roku po dziesięć prosiąt.

W porównaniu z wielką białą angielską zużywa 0,5 kg paszy treściwej mniej na 1 kg przyrostu. Prace hodowlane polegają tutaj na skróceniu okresu dojrzewania i lepszym wykorzystaniu karmy. Już obecnie sprzedaje się materiał hodowlany.

W Balicach hoduje się krowy nizinne, czarno-białe. Już dziś przeciętna wydajność mleka wynosi 4.238 rocznie przy 3,2 proc. tłuszczu. Rekorzystką jest tu krowa „Akacja” (6.036 kg — 3,5 proc.).

Podobnie jak w Polance obora jest wolna od choroby Banga (zakazane rozenie). Mimo to jedna stajnie przeraża białą na „porodówkę” i „izolatkę” dla krów podejrzanych o choroby za każde.

Niespodzianki hodowlane

Za to w Mydlnikach — poważna przykrość. — Oto uznana już za utrwaloną i bezceremonialnie przez

pewien instytut rozpowszechniana świnia puławska, daje ciekawe niespodzianki. Mianowicie niektóre lachy tej rasy wydają na świat potworki o skróconym kregostupie, niedolne do normalnego rozwoju. Jeżeli na 10 prosiąt urodzi się i zdechnie troje takich prosiąt — gospodarz ma wielką stratę. Jest to cecha dziedziczna, semiletna (półśmiertelna) i przy starannej długotrwałej selekcji można jej się całkowicie pozbyć. Obecnie w Mydlnikach pracują nad tym zagadnieniem. Tak więc, Instytut obok swych licznych zadań jest jeszcze „siem” i „biczem bożym” na niesumiennych hodowców.

A w ogóle majątku Instytutu są jak by wtopą tych ras zwierząt, które wojna wyniszczyła prawie doszczętnie. Tutaj to paradyż wytworne egzotyczne karakuly (na razie małe, ale dobrze dobrane stadko). Tutaj również można oglądać jeszcze okazale Lipizanery (zblizony do araba koni pośpieszno — roboczy, doskonały robotnik w chłopskim gospodarstwie). Tutaj też próbuje się różnymi sposobami zmieniać prawa natury i naginać je do potrzeb ludzkich. Np. w tym roku próbowano skrzyżować przy pomocy sztucznego zapłodnienia indyczkę z kogutem.

Niestety, indyczka już przedtem, na własną rękę, wyszła zamykając za indyka i wiernie rodziła indyczka, ale na przyszły rok kto wie, czy się nie namyśli na małżeństwo z kogutem i możemy jeszcze doczekać tych czasów, kiedy drób będzie miał wielkość indyków a nieśność kur. Zarazem, ale prawdziwy uczonek musi mieć możliwość przeprowadzenia takich pozorów nie celowych doświadczeń, które czasem dają nadszatkowane wyniki.

„Sztuczne” cielęta

Sztuczna inseminacja też początkowo prowadzona była w doświadczalniach nie mających żadnego związku z życiem praktycznym. Później stosowano ją do celów naukowych. A dzisiaj np. w Danii nie ma jednej wsi, która by nie używała tej metody do pomnażania pogłowia. Obecnie w Polsce istnieje pięć stacji prowadzących sztuczne zapłodnianie zwierząt.

Obywatelka Kardymowicz, która prowadzi w Instytucie prace naukowe nad sztucznym zapłodnieniem opowiada, że okoliczne wieś początkowo nie chciały korzystać z usług stacji. Dobre wyniki przekonały jednak nie dowiarków i dzisiaj korzystają z usług stacji wsi: Balice, Aleksandrów, Mydlniki, Rząska, Olszanica, Zabierzów, Morawica, Mników, Bronowice i podmiejskie gospodarstwa Krakowa. (Do popularności stacji nie mało przyczyniły się Karmelitanki Bose, które od początku kierowały tu tą swą krowy, uważając ten nowoczesny sposób za pewniejszy i... przyzwoitszy).

Cielęta poczęte w ten sposób, nieślusnie nazywane „sztucznymi”, rozwijają się dobrze i są bardzo zdrowe. — Widziałam je na własne oczy.

Zofia Przeczek

Nasz plan lepszy — niż plan Marshalla

Przodujący rębacz otrzymał nagrody PPR i PPS

Współzawodnictwo we wzmożeniu tempa produkcji roszersza się w całym kraju. Do „wysiedu” stała coraz to nowe kadry robotników. Wspólna akcja jednoczy jeszcze silniej obywateli robotnicze partie — PPR i PPS.

Na zgromadzeniu górników kopalni „Huta Przygórze”, „Jan” i „Nowa Ruda”, które odbyło się dn. 20 bm., — najlepsi rębacze z sierpnia otrzymali nagrody Komitetów Powiatowych i Miejskich PPR i PPS.

Nagrody z rąk tow. Bobruka, pierwszego sekretarza KP. PPR otrzymali:

TUREK LUDWIK, z kopalni „Huta Przygórze”, **KTÓRY WYKONAŁ 257,5% NORMY**. Nagroda wyniosła 5.000 zł. oraz dyplom.

NIEJASNY ANTONI za wykonanie pracy w 240 PROC. — nagrodę 2.500 zł i dyplom.

Obaj nagrodzeni są członkami Polskiej Partii Robotniczej.

W liście, wysłanym do tow. Piotrowskiego, zapowiedzieli, że jeszcze bardziej przekrocza normę, zdając sobie sprawę, iż „nasz plan na kopalni jest rzeczywistym planem odbudowy Europy, a w naszym rządzie odbudowy Polski. — Decydujemy się na plan Marshalla nie wytrzyma”.

Geyerowcy idą „na pewniaka”

Wszyscy robotnicy nadążają za planem
Cały zespół chce pokonać Szajblera

Zespół fabryki „Geyera” przeżył w sierpniu wielkie rozczarowanie. Oto, po mimo solidnych wysiłków — musiał ulec w walce o przekroczenie planu — „Szajblerowi”, który wykazał się 107,5 proc.

Ale za to teraz, we wrześniu, postanowili „nie dać się” i są „wszelkie znaki na niebie i ziemi”, że ten zamiar będzie wykonany. Już obliczenie za pierwszą dekadę bieży. miesiąc wykazało w przedsiębiorstwie średnioprocentowej 103,1 proc., dla przedsiębiorstwa odpadkowej N 110,8 proc., a dla tkalni — 113,3 proc. wykonania planu!

Obecnie, w dużej sali tzw. Nowej Tkalni PZPB 3 — tablice, rozważone na ścianach, wykazują dalsze postępy wysiłku robotników. Czerwone strzałki wyjaśniają, ile procent planu wykonuje zespół każdego dnia, kto przekracza normę, a kto za nią nie nadąża. Tych ostatnich jednak tu wcale nie widać. Za to ob. Zalas przekroczył plan w pierwszej dekadzie — 121 proc., w drugiej — 120,4 proc.; ob. Juszkiewicz — 108 proc., ob. Szymonowicz — 120 i 121 proc., a u Mariana Toska —

nawet 125,6 za pierwszą, a 126,8 za drugą dekadę września. Znać, że wielkie plakaty, głoszące „Strata każdej godziny — godzi w trzętelnik plan” — przemawiają do ambicji.

W drugiej, mniejszej sali, gdzie tkają koldry — zapał do wygrania współzawodnictwa — nie mniejszy. Tu spod zręcznych palców robotników-artystów wyrastają śliczne wzory. Bez żalu myślał on o tym, że ich praca idzie na eksport. „Przecież za to będą dolary i funty. A i my z czasem przykrywać się będziemy tymi pięknymi koldrami” — powiada.

Tutaj też zespół majstra Włodarczyka osiągnął w pierwszej dekadzie 116 proc., w drugiej — 120 proc., Stanisława Banaszczyka — 115 i 120 proc., Mieczysława Nagielskiego — 119 i 122 proc. Zespół zaś majstra Czaplińskiego w ciągu ostatniego czasu „poprawił” się z 114 proc. na 123 proc., w drugiej dekadzie.

Mówią w fabryce, że i przedsiębiorstwo dotrzyma kroku tkalni. Zatem przed „geyerowcami” są szanse na zwycięstwo we wrześniu.

Dziś 101 — za dwa lata — wszystkie

Wiesi łowicka otrzymała światło i energię

Powiat łowicki przoduje w elektryfikacji wsi. W ub. roku dołączono tu do sieci 50 wsi, w bieżącym 101-szą.

Na uroczystości związanej z elektryfikacją trzech wsi — Łagowa, Zakulina i Kuczkowa — Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Mazowieckiego zaprosiło przedstawicieli władz oraz dziennikarzy warszawskich.

Nie tracąc czasu inż. Czarnowski organizuje konferencję pracową w autobusie.

I tutaj dowiadujemy się b. wielu ciekawych rzeczy. Pełna elektryfikacja pow. łowickiego nastąpi za dwa lata. Ponad 200 wsi otrzyma wówczas światło. Przed wojną, jako pierwsza wieś łowicka, światło elektryczne otrzymała Kamplina. Inne wieś czekały zazdrościć jej wygody. Dziś chłopcy starają się wszelkimi siłami przyspieszyć elektryfikację popierając tę inwestycję nawet wkładami pieniężnymi. Wiele wsi, z reformą rolną wyda wówczas bogate owoce, gdy zmieniony zostanie system gospodarki chłopskiej. Elektryfikacja wsi — to jeden z czynników, który unowocześnia gospodarkę.

O tym, jak nowa Polska docenia te sprawy, niech świadczy liczba.

Mając około 25.000 wsi — mieliśmy przed wojną elektryfikowanych zaledwie 1.260. Przyłączano

wówczas do sieci 25 do 30 wsi rocznie. W 1945 roku elektryfikowano 266 wsi; w 1946 — 560 wsi; a w bieżącym roku elektryfikujemy ponad 600 wsi!

Jednym z powodów, dlaczego przed wojną nie doprowadzono światła elektrycznego do wsi — było to, iż inwestycja ta jest deficytowa, a kapitał prywatny nie chciał narażać się na straty. Natomiast państwo, które obejmuje całość gospodarki — przeprowadza elektryfikację, gdyż wie, iż w przyszłości podniesie to gospodarkę rolną, co da olbrzymie korzyści.

Rolnikowi zależy dziś na energii silnika elektrycznego bardziej nawet, niż na elektrycznym świetle. Chłop nasz szybko zorientował się w obsłudze aparatów elektrycznych i nawet — jak mówi inż. Czarnowski — odnośnie kontroli liczników ma zastrzeżenia, iż... za szybko się obracają.

Przy wejściu do wsi Łagów zapalono rząd elektrycznych lamp, które blaskiem swym świadczą o przyłączeniu tej miejscowości do sieci. Na ładnie udekorowanym placu zebrały się tłumy okolicznej ludności. Z Warszawy przybyli: min. kultury i sztuki — Dybowski, min. Podeszdowski, wicepremier, min. Rolnictwa i Łowiectwa — Bielecki, kier. Wydz. Rolniczego KC PPR — tow. Chelchowski oraz przedstawiciele Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Mazowieckiego, miejscowych władz i Polskiego Radia w Łodzi.

Po zagajeniu została włączona stacja transformatorowa, przy czym przecięcia wstęgi dokonał min. Dybowski. Następnie włączono siłę elektryczną w silnik młocarni, która omlóła pierwsze zboże. Garście ziarna ofiarowano przedstawicielom władz.

Z kolei nastąpiły przemienienia, przy czym Polskie Radio ofiarowało bezpłatnie 25 głośników dla elektryfikowanej wsi. Wicedyr. Polskiego Radia — ob. Stawiński, zaznaczył w swym przemówieniu, iż każda wieś elektryfikowana jest równocześnie zradiofonizowana. Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Mazowieckiego ofiarowało dla gminy radiodiodę, którą wręczył dyr. Zjednoczenia — Straszewski.

Po zakończeniu uroczystości — zwiedzamy wieś. Piękne są chaty łowickie o niebieskiej barwie, z okienkami w kształcie serduszek. A w środku barwy pasiak, pysznąc się bogatą gamą kolorów. Nad tym — elektryczna lampka.

Przy ganku jednej z chat stoi malownicza Łowicka. Grupa dziennikarzy podchodzi do niej i zarzuca ją pytaniami. Przypuszczalnie ubrana chłopka nie może od razu uchwycić wszystkich pytań i odpowiada dwoma słowami, w których streszcza całą odpowiedź:

— „Dobrze jest!”

S. Kazanowska.

Pamięci

Stanisława Wieckowskiego

W grudniu br. mija 5 lat od daty mecenaskiej śmierci Stanisława Wieckowskiego, jednego z założycieli Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego, wielkiej miary polityka i naukowca oraz jednego z przywódców Polski Podziemnej, zamordowanego przez faszystów hitlerowskich w Oświęcimiu w 1942 roku.

Aresztowanie i śmierć Stanisława Wieckowskiego była wielkim ciosem nie tylko dla Stronnictwa i obozu walczącej demokracji, ale także dla nauki polskiej, której on był znakomitą reprezentacją.

W związku ze zbliżającym się terminem tej rocznicy odbyło się w Łodzi posiedzenie specjalnego komitetu, na którym omawiano program uroczystości i sposób uczczenia pamięci zasłużonego bojownika o wolność i demokrację.

W odpowiedzi obrońcom

zbiorczy niemieckich

W pierwszych dniach listopada br. przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie odbył się rozprawa około 40 wybitniejszych członków załogi oświęcimskiej. M. in. na ławie oskarżonych zasiadali: **Artur Liebenhenschel** — SS Obersturmbannführer, komendant obozu w Oświęcimiu od listopada 1943 r. do maja 1944 r., **Max Grabner** SS Untersturmführer, który był szefem oddziału politycznego, **Erich Muehsfeld** — SS Oberscharführer, kierownik krematorium obozowych, **Johann Paul Kremer** — SS Oberscharführer lekarz, który brał udział w gazowaniu więźniów, **Karl Ernest Mochel** — SS Obersturmbannführer, szef administracji obozowej, **Wilhelm Gerard**

Gehring — SS Hauptscharführer, który był komendantem aresztów, był po nadto Komandoführerem w Monowicach i Świętochłowicach, **Paul Szczurek** — SS Untersturmführer będący w Oświęcimiu komendantem bloku, nadto do jego funkcji należało cenzurowanie listów do więźniów, **Elfrieda Kock**, kierowniczka pralni i nadzorczyni więźniarek.

Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Najwyższego Trybunału Narodowego Alfred Eimer. Proces potrwa około 4 tygodni. Przewidziane są wizje lokalne w Oświęcimiu. W związku z procesem, któremu nadany będzie charakter międzynarodowy, zaproszeni zostali do Krakowa liczni goście zagraniczni.

Z MIAST I WSI

KWASIĆ BĘDZIEMY W ARSENALE

Oczywiście kwasieć kapustę. Jakis pelen inicjatywy przedsiębiorca przebraja już pomieszczenie historycznego Arsenału Miejskiego we Wrocławiu na nowoczesną kwaszarnię kapusty i ogórków.

LESKO WRACA DO ŻYCIA

po uwolnieniu okolicy od plagi band UPA. W całym powiecie odremontowane zostały szkoły powszechne. Koła rodzicielskie własnymi funduszami remontują gmachy gimnazjów prywatnych. Spółdzielnie rolnicze — handlowa odbudowuje magazyn zbożowy. Zarząd drogowy naprawił w Huzelach most na Sanie oraz buduje nowy w Hoczwi. Dwa niedawno uruchomione tartaki w Łukawicy i Cisnej pracują bez przerwy dostarczając deski na budowę domów i mostów.

WCZEŚNIE ZACZĄŁ KOLANOS

bo mając lat 17 został aresztowany za kradzież, popełnioną w Łodzi.

GRANATOWY ZROBIŁ U NIEMCÓW KARIERĘ

Policjant granatowy, 36-letni Antoni Rybicki ze Słomnik, odpowiada przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Granatowy gorliwiec za wysługiwania się Niemcom awansował na sierżanta i został komendantem posterunku.

ROLNICY BĘDĄ MIELI MEBLE

W związku z prowadzoną przez centralę Handlową Przemysłu Przewodzącej akcją sprzedaży ratinalnej, każdy pracownik przemysłu ogólnego będzie mógł nabyć w centrali potrzebne mu sprzęty. Akcja ta stwarza możliwość zagospodarowania się nawet najmniej zarabiającym, raty będą bowiem dostarczane do wysokości zarobków.

Przez dwa dni Rzeszów zmienił całkowicie swe poważne i spokojne oblicze: jego ulice wypełniły się młodzieżą, która w liczbie 12 tysięcy napłynęła ze wszystkich powiatów województwa na wielki zlot przysposobienia rolniczego-wojskowego uczniów szkół rolniczych oraz organizacji młodzieżowych.

Po nabożeństwie uczestnicy zlotu zgromadzili się na placu sportowym w ośrodku szkoleniowym ZSCh na Staromieściu. Pięknie wyglądała młodzież: dziewczęta w barwnych strojach ludowych, chłopcy w mundurach, każdy z wiatem ze swym proporcem. Plac sportowy pełen młodzieży mienił się od barw. Młodzież karna i zdyscyplinowana w lot chwytła rozkazy kierowników zespołów, a gdy minister Dąb-Kociół wraz z generałem Kuszko i przybyłymi gośćmi przechodził przed frontem drużyn, pozdrawiając kolejno delegacje z każdego powiatu, młodzież w postawie na baczność odpowiadała okrzykiem: „Czołem obywateli ministrowi”, „Czołem obywateli generałowi”.

Jako pierwszy przemawiał wicewojwódca Brzusk, przewodniczący Woj. Rady Oświaty Rolniczej, który stwierdził, iż obecny zlot jest pierwszym w odrodzonej Polsce zlotem PRW, którego zadaniem jest przygotować młodzież wiejską do nowych, wielkich zadań w społeczeństwie.

Osiągnięcia młodzieży województwa rzeszowskiego przedstawia pierwszy sekretarz KW PPR, tow. Kallinowski, przemawiający w imieniu partii demokratycznej: mowa analizuje trudną drogę rozwoju, jaką przeszła wieś polska od r. 1939 do chwili obecnej, gdy reforma rolna uczyniła z chłopca prawowitego właściciela ziemi, gospodarza kraju i współbudowniczym Polski.

W województwie rzeszowskim na cel oświaty rolniczej wydzielono 115 majątków poobszarniczych i 3 tys. ha ziemi. W ostatnich miesiącach 2 tys. junaków spod znaku PRW pracowało w akcji żniwnej, 3 tys. członków ZWM skierowano do szkół przemysłowych na Ziemię Odzyskaną, 120 kształci się

w szkołach górniczych, młodzież z Wici, ZWM i OM TUR w batalionach roboczych odbudowują Warszawę.

Przy dźwiękach hymnu narodowego generał Kuszko wręcza proporzec ob. T. Czerkiedzie, woj. inspektorowi PRW. Proporzec ten ufundowany został przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych. Następnie odbyła się wspaniała defilada młodzieży.

Po otwarciu wystawy, ilustrowanej dorobek rolniczy i gospodarczy w poobszarniczym pałacu na Staromieściu,

odbywają się wojewódzkie dożynki. Trwają one długo, bo aż 22 wieńców niosą poszczególne delegacje. Tradycyjny bochenek chleba z nowego zboża ofiaruje ministrowi młodzież z Łańcuta, a uczniowie łancuckiego gimnazjum mechaniczno-rolniczego wręczają model lokomobili. Ofiarowaniu wieńców towarzyszą piękne produkcje artystyczne.

W drugim dniu zlotu uczestnicy zwiedzili wystawę oświaty rolniczej, a reżyserski program poświęcony był próbom sprawności fizycznej i przygotowania zawodowego młodzieży. Odbyły się zawody sportowe PRW oraz turnieje oświatowe, w których młodzież wykazała należytą tężyźnię fizyczną oraz zawodową postawę i wyszkolenie.

C. Błońska

Minister
Dąb-Kociół
na Zjeździe
P R W
w Rzeszowie





Na ringach Polski Mimo zwycięstwa — Kolczyński nie zachwyił

Warszawa. W niedzielę w stolicy rozegrane zostały 2 mecze pięciarskie z cyklu spotkań o drużynowe mistrzostwo okręgu warszawskiego. Pierwszy z nich odbył się na korcie centralnym WKS „Legia” między „Radomiakiem” i stołecznym Spółdzielczym Klubem Sportowym. Zwyciężył zespół radomski, w stosunku 9:7. W wadze ciężkiej „Radomiak” zdobył punkty walkowerem, na skutek braku zawodnika w SKS.

Poziom meczu był niezły. Najładniejszymi walkami były spotkania Tobolczyka z Sobczykem i Czortka z Maleckim. To ostatnie spotkanie było niezwykle ciekawe i obaj starzy przyjaciele i weterani, obojczywie z Oświęcimia dali pokaz mocnego boks, bogatego we wzajemną wymianę ciosów. Zarówno Czortek, jak i Malecki ukończyli walkę silnie krwawiąc.

Z drużyny radomskiej wyróżnił się Sieradzan, Czortek i Kotkowski, a z SKS Tobolczyk, Żurawski i Błażewski. Ten ostatni nie pozwolił w ogóle Wasiakowi trafić się jego kończącymi „cepanami” i taktycznie rozegrał swą walkę b. ładnie.

Wyniki spotkań były następujące: w wadze muszej Sobczyk (R) przegrał z Tobolczykiem (SKS) walkowerem z powodu nadwagi. W spotkaniu towarzyskim szybki i dobry technicznie Tobolczyk wygrał zastąpienie na punkty. Ostrzegamy jednak młodego pupilka SKS, aby nie wpadł w zniechęcenie. Chcielibyśmy widzieć więcej ciosu, który Tobolczyk zaniedbuje kosztem „tańca” i punktowania.

W w. koguciej Sieradzan (R) już w I-szym starciu znokautował Aleksandra drowicza (SKS).

W w. piórkowej Czortek (R) wygrał na punkty z Maleckim (SKS); w w. lekkiej Kosiniński (R) przegrał na punkty z Żurawskim (SKS); w w. półśredniej Wasiak (R) przegrał na punkty z Błażewskim (SKS), dużo lepszym technicznie; w w. średniej Gniewosz (R) zremisował po nieciekawej walce z Kupcem (SKS); w w. półciężkiej Kotkowski (R) zwyciężył przez k. o. w I-szym starciu Sochackiego (SKS); w w. ciężkiej Rutkowski (R) wygrał walkowerem.

W ringu sędziował ob. Nowakowski, na punkty zaś ob. ob. Prendow-

ski, Pasturczak i Matyszkiewicz. Widzów ok. 2.000.

W Sali Filtrów został rozegrany drugi mecz, między „Grochowem” i „Polonią”, zakończony zwycięstwem „Grochowa” w stosunku 13:3. Właściwych walk było tylko 4, pozostałe 4 spotkania były walkowerami. 3 z nich oddała „Polonia” a 1 — „Grochów”. Z tych 4-ech walk tylko dwie były próbą dobrego boks, a mianowicie: spotkanie Komudy z Łukasiewiczem i Tomczyńskiego z Janicza. Sobkowiak nie miał w Sobótce poważnego przeciwnika.

Komuda został przegrany przez sędziowską, przynajmniej mu remis, gdyż walkę swoją wygrał wyrażając nie dwoma punktami, (19:20, 20:20, 20:17). Tomczyński zaś, któremu przyznano zwycięstwo, raczej zasłużył na remis.

Wyniki techniczne:

w. musza: Patora (Gr.) wygrał w o. z powodu braku przeciwnika; w. kogucia: Szadkowski (Gr.), również z tego samego powodu wygrał w o.; w. piórkowa: Sobkowiak (Gr.), znokautował w drugim starciu Sobótkę (P.); w. lekka: Komuda (R.), zremisował z Łukasiewiczem (P.); w. półśrednia: Tomczyński (Gr.), wygrał na punkty z Janiczakiem (P.); w. średnia: Kosinow (P.), wygrał w o. z powodu braku przeciwnika; w. półciężka: Archacki (Gr.), wygrał w o. z powodu niedowagi Krasowskiego. Spotkanie towarzyskie między tymi zawodnikami zostało przerwane przez sędziego ringowego w drugim starciu, z powodu rażącej przewagi Archackiego; w. ciężka: Woźniak (Gr.), wygrał na punkty z Szostem (P.). Walka została przerwana w pierwszym starciu na skutek kontuzji Szosty. Do tego momentu Woźniak miał dużą przewagę punktową.

W ringu sędziował b. dobrze ob. Kupfersztajn, na punkty zaś ob. ob.: Rosiński, Nowakowski i Dall. Widzów 1.500.

Gdańsk.

Mecz pięciarski dwóch teamów reprezentacyjnych Polski, zgromadził 6.000 widzów. Dochód z zawodów przeznaczony został na Odbudowę Warszawy.

Wyniki spotkań: w w. muszej Grzywacz (SL), wygrał przez techn. k. o. z Gumowskim (P.); w w. koguciej Bazarnik (SL), z r. w. o. z Paruzą (Bydg.). Bazarnik — M. N. napomnienie za nieprawidłowy cios; w w. piórkowej Antkiewicz (SL), wypunktował Rademachera (Gd.), wypunktował Chychla (Gd.), wygrał na punkty z Kuszem (SL); w w. półśredniej Trzesowski (L.), wypunktował Cebulaka (Pom.); w w. średniej Kolczyński (W.), wygrał na punkty po ciężkiej walce z Szymankiewiczem (Gd.). Kolczyński otrzymał napomnienie za „trzymanie” przeciwnika; w w. półciężkiej Szczepiński (SL), przegrał przez techn. k. o. w trzecim starciu z Szymurą (P.); w w. ciężkiej Białkowski (Gd.), przedwojenny reprezentant Polski, zremisował z Klimeckim. (D)

Niedziela przyniosła rozstrzygnięcie w walkach o wejście do ekstra-klassy

Ostatnia niedziela zakończyła całoroczne zmagania piłkarzy o awans do Klasy Państwowej. Do wczorajszego dnia sytuacja w dwóch grupach była niewyjaśniona i niewiadomo było, które z czterech drużyn zdobędzie ciężko zapracowany awans.

Ostatecznie w dniu wczorajszym losy wszystkich zainteresowanych drużyn rozstrzygnęły się i w rezultacie awans do ekstra klasy uzyskali z grupy I: „Wisła”, „Polonia” (Warszawa) i „Polonia” (Bytom); z grupy II: AKS, „Cracovia” i „Rymer” oraz z grupy III: „Warta”, „Garbarnia” i ŁKS.

Trzy pierwsze drużyny z poszczególnych grup tj. „Wisła”, AKS i „Warta” walcząc będą w finale o tytuł mistrza Polski. Oto kilka wyników z ostatniej niedzieli piłkarskiej:

Swidnica: „Wisła” krakowska doznała sensacyjnej porażki od miejscowej „Polonii” przegrywając 0:1. Jest to jedyna porażka drużyny krakowskiej w grach o wejście do Ligi.

Poznań: KKS rozgromił „Szombierki” w meczu o wejście do Klasy Państwowej w stosunku 13:0. Ciekawym tryumf święcił w tym dniu Biały zdobywając sam 6 bramek.



Sosnowiec: Drużyna chorzowskiego AKS pokonała miejscowe RUK w stosunku 3:2. Mecz ten toczył się w niezwykle nerwowej atmosferze i zgromadził na trybunach 25.000 widzów. Zwycięstwo AKS przypieczętowało losy drużyny sosnowieckiej, która musiała ustąpić miejsca w Lidze „Rymerowi”. AKS po zwycięstwie wysunął się czoło grupy i jako lider walczyć będzie o tytuł mistrza Polski z „Wartą” i „Wisłą”.

Kraków: Miejskowa „Cracovia” pokonała zespół „Radomiaka” z Radomia w stosunku 2:0. Zwycięstwo „Cracovii” mogłoby wypaść znacznie wyżej, jednak wyjątkowa niedyspozycja strażnika napastników krakowskich nie zezwoliła na uzyskanie lepszego wyniku.

Rybnik: Drużyna „Rymera” pokonała wysoko warszawski „Grochów” w stosunku 7:0. Po tym zwycięstwie drużyna śląska zdobyła trzecie miej-

scę w II grupie, a tym samym uzyskała awans do Klasy Państwowej.

Katowice: Krakowska „Garbarnia” pokonała miejscowy WMKS w stosunku 8:1. Zwycięstwo krakowian było zupełnie zasłużone i opowiadało przebieg gry. Drużyna „Garbarni” zajęła ostatecznie w swojej grupie trzecie miejsce i uzyskała awans do Ligi.

Lublin, Poznań: „Warta” pokonała miejscową „Lubliniankę” w stosunku 4:0. Gra toczyła się cały czas przy stałej przewadze drużyny poz-

nańskiej. „Warta” jako mistrz grupy III walczyć będzie w finale o tytuł mistrza Polski wespół z „Wisłą” AKS.

Chorzów: Warszawska „Legia” doznała niezasłużonej porażki od „Ruchu” — wielokrotnego mistrza Polski. Szlacy uzyskali bramki z pojedynczych wypadów swoich napastników. „Legia” jako całość zaprezentowała się znacznie lepiej i sądząc z przebiegu gry winna zwyciężyć przynajmniej różnicą 2 bramek. (K)

„Polonia” Warszawa — „Polonia” Bytom 2:2 (0:2)

Bytomiaczy wywalczają awans do Ligi

W niedzielę, rozegrany został na stadionie W. P. w Warszawie mecz piłkarski z cyklu walk o wejście do Klasy Państwowej, pomiędzy warszawską „Polonią” i jej imienniczką z Bytoma. Spotkanie to miało decydujące znaczenie dla gości i uzyskanie przez nich wyniku remisowego, automatycznie otwierało wrota do bram Ligi. Bytomiaczy zdając sobie dokładnie sprawę z wagi tego spotkania, zagrali wyjątkowo „z zębem” i włożyli w grę maksimum swych umiejętności. Do przerwy publiczność była do pewnego stopnia nawet mile rozczarowana grą gości, którzy na tie „czarnych koszu” zaprezentowali się wyjątkowo korzystnie. Akcje ataku Bytomiaków były groźne dla „trójki” obronnej gospodarzy. Piątka ofensywna drużyny bytomskiej pod wodzą Matysa, zagrywała mile dla oka i jako całość zaprezentowała się do przerwy bez zarzutu. Szczególnie prawa strona ataku Wisniewski — Trampisz, stwarzała niebezpieczną sytuację pod bramką Boruca. „Polonia” (Warszawa), w tym okresie gry wypadła nieszczytnie i nie mogła się zdobyć na jakąś skoordynowaną akcję. W jednym tylko wypadku Ochmański pokazał „pazurki”, kiedy minął pomocnika i obronę gości i oddał ostry strzał na bramkę. Nie potrafił jednak zmusić do kapitulacji Madeskiego, który tego dnia grał w bramce, jak za dawnych lat. Był on wczoraj jednym z najsilniejszych punktów swojej drużyny i jemu w głównej mierze drużyna bytomska zawdzięczała winną sukces. Obok Madeskiego na pierwszy plan wybijał się niezłomny Kulawik, który, w tym meczu przerosł samego siebie. Pomijając już fakt, że Kulawik był zdobywcą pierwszej bramki dla gości, należy podkreślić jego wyjątkową ambicję w tym spotkaniu. Był on chwilami napastnikiem, a chwilami spełniał rolę pomocnika i w wielu opresjach podbramkowych ratował bramkę Madeskiego.

Atak warszawski, w tym dniu był wyjątkowo niedysponowany i nie mógł wykazać się taką grą, jak zazwyczaj. Jedynie Swiczar w tym dniu zagrywał na poziomie. Jego koleżki niestety nie umieli dotrzymać mu

roku. Ochmański na lewej stronie miał swego „anioła stróża”, który na wszelkie sposoby starał się mu „zatruć” życie.

W drużynie warszawskiej najlepiej zaprezentowali się: Boruc w bramce i Pruski na obronie. Szczepaniak wypadł w tym dniu bardzo słabo i parę razy dał się „objechać” lewoskrzydłemu gościowi który, przynajmniej ba, był jednym z najlepszych graczy na boisku. Drużyny wystąpiły do tego spotkania w następujących składach: **Polonia — Bytom:** Madeski, Salik, Komorkiewicz, Dawidowicz, Szymł, Sulikowski, Wisniewski, Trampisz, Matyas, Kulawik i Pierozynski. **Polonia — Warszawa:** Boruc, Gierwatoński, Szczepaniak, Wisniewski, Brzozowski, Pruski, Jaźnicki, Wołosz, Swiczar, Szularz i Ochmański.

Do przerwy drużyną atakującą byli goście, którzy w tym okresie gry uzyskali dwie bramki ze strzałów Kulawika i Trampisza. Po przerwie obraz gry uległ całkowitej zmianie i całkowita inicjatywa leżała w rękach drużyny warszawskiej. Goście zostali zepchnięci do defensywy i tylko wyjątkowej ambicji, mogą zawiązać uzyskanie tak dla nich zaszczytnego wyniku. W drugiej połowie gry bramki dla Polonii padły ze strzałów Wołosza i Swiczara.

Zawody prowadził, ku zadowoleniu obu drużyn, jak i licznie w tym dniu zebranej publiczności (ok. 12 tys.) ob. Romanowski z Łodzi. (K)

Tenis w USA

NOWY JORK (Obsl. wł.).

Mistrzostwa tenisowe wybrzeża Pacyfiku, rozgrywane w Kalifornii, przyniosły w ćwierćfinałach dużą sensację, w postaci wyeliminowania Franka Parkera — Pajkowskiego przez nowego talent amerykański, Richarda Gonzalesa. 19-letni tenisista wygrał z Parkerem 2:6, 6:1, 1:6, 6:1, 6:2. Poprzednio Gonzales wyeliminował w I rundzie Czechosłowaka Drobnego, a później Amerykanina Falkenburga.

Gonzales rozporządza b. silnym serwisem. Jest on pochodzenia meksykańskiego.

Grzelak (Łódź) zwycięzca „Tour de Pologne” Słasy kolarze rewelacją wyścigu

Do ostatniego etapu Łódź — Warszawa, wynoszącego 136 km., wystartowało z Łodzi 42 zawodników. Po drodze odpadli jedynie Trynkos (IKS Wrocław), wycofując się z wyścigu koło Łowicza. Do Warszawy jechało zwarta grupa ok. 20 kolarzy, pozostali „rozciągnęli się” po trasie.

Na stadion W. P. pierwszy wpadł Wrzesiński, tak jednak nieszczytnie wiejeżdżał na bieżnię, na której należało zrobić jedno okrążenie, że upadł, przez co stracił ok. pół minuty czasu. Wyminął go, jadący tuż za nim Gryniewicz. O koło za łodzianinem, wpadł na bieżnię stadionu Kapiak. Dopingowany przez widzów, zaatakował przeciwnika w połowie okrążenia i uzyskał nad nim minimalną przewagę. Na ostatniej prostej, Gryniewicz jednak lepiej finiszuje i z przewagą połowy koła wpada pierwszy na metę. 20 dalszych zawodników kończy etap w niewielkich odstępach czasu.

Kolejność na IV etapie: 1) Gryniewicz (ŁKS) — 3:29:58, 2) Kapiak. Dopingowany przez widzów, 3) Łazarczyk („Victoria”, Częstochowa) — 3:30:02, 4) Rzeźnicki (SKP, W-wa) — 3:30:04, 5) Siemiński („Elektryczność”) — 3:30:04, 6) Nowoczek („Ruch”) — 3:30:06, 7) Mich („Elektryczność”) — 3:30:08, 8) Grzelak („Tramwajarz”, Łódź) — 3:30:10, 9) Czyż (ŁKS) — 3:30:11, 10) Stolarczyk.

W klasyfikacji ogólnej: 1) Grzelak („Tramwajarz”, Łódź) — 17:13:11, 2) Stolarczyk („Naprzód” R. Pabianicka) — 17:13:14, 3) Napierala („Sarmata”) — 17:13:21, 4) Wojcieszek (DKS, Łódź) — 13:13:23, 5) Paprocki („Ruch”, W. Hajduki) — 17:13:6, 6) Kapiak („Elek-

tryczność”) — 17:14:02, 7) Nowoczek („Ruch”) — 17:15:51, 8) Czyż (ŁKS) — 17:20:08, 9) Wygoda („Ruch”) — 17:20:30, 10) Wandor („Legia”, Kraków) — 17:21:32.

Siemiński („Elektryczność”) był 12, Rzeźnicki (SKP, Warszawa) — 14, a Pietraszewski Lucjan (DKS, Łódź) — 15. Pietraszewski, prowadzący w klasyfikacji ogólnej po trzech etapach, zerzył się pod Łowiczem z jednym z zawodników łódzkich, uszkodził rower i czekał na trasie 20 min. na nowe koło.

Rewelacją wyścigu byli dwaj młodzi, doskonale zapowiadający się, kolarze słasy — Paprocki i Wygoda (oba z „Ruchu”), którzy zajęli miejsca w pierwszej dziesiątce klasyfikacji ogólnej.

W konkurencji drużynowej wyścig wygrał „Ruch” (W. Hajduki), mając łączny czas 34:29:18 przed „Elektrycznością” (Warszawa) — 34:36:39 i ŁKS (Łódź) — 34:41:48.

Zwycięzca drużynowy — „Ruch” zdobył puchar przechodni, ufundowany przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”. Poza tym zawodnicy otrzymali szereg nagród indywidualnych.

Zakończenie biegu dookoła Polski poprzedził wyścig dla kolporterów prasy, zorganizowany przez „Wiczo”. Trasa wyścigu biegła ulicami Warszawy i wynosiła ok. 20 km. W imprezie wzięli liczny udział kolporterzy pism stołecznych. Zwyciężył w wyścigu Kempka („Express”, w czasie 37:20 min. przed Skibinskim („Express”) — 37:40 i Nowińskim z „Czytelnika”, który ukończył bieg w czasie 39:05 min.

RICHARD WRIGHT SYN AMERYKI PRZEKŁAD WANDY MELCER

Nie tylko przeciął mieszkając tam, gdzie mu kazali, nie tylko działał pod ich nakazem, aż zabił, ale i teraz, kiedy był posłuszny, jeszcze rządził nim i rozkazywali. Był ich własnością ze skórą i kośćmi, krwią i ciałem, każdy atom jego osoby we śnie czy na jawie naznaczony był ich krwawym piętnem. Najpierw pchnęli go w życie, a teraz wyznaczyli temu życiu kres.

Tymczasem sędzie znowu zastukał prosząc o spokój, po czym podszedł do stołu i jednym rzutem ramienia odsłonił prześcieradło i obnażył ciało Bessie. Bigger mimo woli cofnął się, zakrywając oczy rękami, ale w tej samej chwili zobaczył srebrzyste migotanie promieni skierowanych ku niemu od fotograficznych, reporterskich aparatów. Oczy jego z wysiłkiem skierowały się ku zaciemnionym kątom sali, czuł, że gdyby tak dłużej patrzył na Bessie, wyciągnąłby ramiona, żeby tę całą salę zmieścić potężnym uderzeniem z powierzchni ziemi. Każdy nerw w jego ciele wyteżył się, by pomóc mu siedzieć tu nie widząc straszliwego widoku i nie słysząc obmierzłych hałasów.

Poczuł ból w głowie tuż nad oczami. W ciągu tych krótkich paru minut...

oblał zimny pot. Krew w uszach grała, wargi zaschły i popękały, chciał je zwilżyć językiem, ale nie zdołał. Okropny wysiłek, żeby trzymać z dala od swojej świadomości krwawy obraz Bessie i zgłębienie hałasujących głosów sprawiło, że ani jeden muskuł jego ciała nie drgnął. Siedział w milczeniu, jakby odgradzał go betonowa ściana. Wreszcie nie mógł wytrzymać. Pochylił się do przodu i ukrył twarz w dłoni. Wtedy to usłyszał głos jakiś, jakby z niebywałe wyżyny i odległości:

— Sąd udaje się na naradę do drugiego pokojku...

Podniósł głowę i zobaczył i tamtych sześciu jak podnoszą się i jeden za drugim wypływają za drzwi. Ktoś naciągnął prześcieradło na ciało Bessie, nie mógł już jej zobaczyć. Nasilenie głosów wzmogło się, koroner znowu pukał swoim młotkiem nakazując ciszę. Owych sześciu zwolna ciekło z powrotem do sali. Jeden z nich podał sędziemu skrawek papieru. Koroner powstał, podniósł rękę nakazując ciszę i przeczytał długą litanię słów, których Bigger nie mógł zrozumieć. Uchwycił tylko zdania:

„Mary Dalton znalazła śmierć w swym łóżku,

w domu przy ulicy Drexel 4605, na skutek utraty tchu, zduszonej rękami Biggiera Thomasa podczas zbrodniczego napadu...”

...my, ławnicy, mniemamy, że okoliczność ta była morderstwem i orzekamy, że wspomniany Bigger Thomas ma być stawiony przed Najwyższym Trybunałem pod zarzutem morderstwa, chyba by został uwolniony wskutek działania prawa...

Głos grzmiał dalej, ale Bigger nie słuchał. Wszystko to oznaczało przecież, że ma iść do więzienia i przebywać tam aż do procesu i egzekucji. Wreszcie głos sędziego zamilkł. Sala nie milkła. Mężczyźni i kobiety mijali go teraz wychodząc. Podniósł głowę, jak ktoś obudzony z głębokiego snu. Max trzymał jego ramię.

— Bigger?

Zwrócił leniwie głowę.

— Przyjdź wieczorem. Zabiorą cię do określonego więzienia Cook. Będę tam i wszystko dokładnie omówimy. Zobaczymy, co się da zrobić. Nie przejmuj się. Połóż się jak najwcześniej i postaraj się zasnąć, słyszysz?

Max odszedł. Teraz ujrzał jak dwaj policjanci przewozili ów ruchomy stół, na którym leżała Bessie. Tymczasem dwaj policjanci, którzy koło niego siedzieli, podnieśli go i przykuli jego karkdanki do przegubów rąk. Dwaj inni stanęli przed nim, dwaj drudzy z tyłu.

— Idziemy!

Dwaj policjanci szli przed nim torując mu drogę w gęstej ciżbie. Mijając białych, zdawał sobie sprawę, że milczą, ale ledwie uszedł parę kroków, głosy ich wibrowały w powietrzu. Tymczasem wyprowadzono go przez frontowe drzwi do hallu. Pomyślał, że mają się, jak przedtem, dostać na górę i zrobić krok w kierunku windy, ale odrącono go brutalnie:

— Tędy

Wiedli go frontowym wyjściem na ulicę. Złoty blask słońca oblewał chodniki i domy. Gęsta ciżba oblepiła wyjście. Wicher dał. Z przenikliwych wrzasków wyłowił kilka zdań:

— ...puście go tu...
— ...niech pocierpi, jak dziewczyna...
— ...zajmiemy się nim...
— ...spalić tę czarną małpę...

Wąziutkie przejście ziało przed nim aż do oczekującego wozu. Przed sobą miał granatowo ubranych ludzi ze srebrnymi gwiazdami, lśnią cymy na piersiach.

Włoczyli go ciasno między dwóch policjantów, z którymi był skuty, popychając na tyłne siedzenie samochodu. Motor zawarczał. Przed sobą zobaczył wóz, który wypłynął nagle spod zakrętu i z przeciągłym wyciem syren popędził naprzód poprzez zalaną słońcem ulicę. Inny biegł za nim, dalej jeszcze cztery, wreszcie ten wóz, w którym jechał on sam, trzymał się w linii za tamtymi. Za sobą słyszał inne wozy, jak zrywały się z uwięzi z przeciągłym warczeniem motorów i rykiem syren. Patrzył w okna na uciekające budynki, ale nie mógł rozpoznać żadnego z nich. Z obydwóch boków wyglądały natrętne białe twarze o otwartych ustach. Wkrótce rozpoznał, że jadą na południe.

Syreny wylały donośnie, a on płynął na fall głosów. Wozu skręciła na State Street. Około Trzydziestej Piątej ulicy widoki stawały się bardziej znajome. Przy Trzydziestej siódmej rozpoznał blok, który był jego domem. Co robią w tej chwili matka jego, brat i siostra? Gdzie przebywają Jack, G.H. i Gus?

(d. c. n.)